

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie	3 zlr. 75 cent.
miesięcznie	1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:	
w państwie austriackim z	
Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — cent.	
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	
Szwecji i Danii " 6 "	
Francji i Anglii " 23 franków.	
Włoch " 25 "	
Belgii i Szwajcarii 18 "	
Turcji i ks. Naddun. 18 "	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Jozeffa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WK WIEDNIU: p. *A. Oppelt*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stampowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 1. marca.

(Trzy sprawy galicyjskie, równocześnie załatwiane w ministerstwie. Sprawa językowa w sądach. Plany finansowe dr. Brestla. Kredyt austriacki. Przerwa w posiedzeniach francuzkiego Ciała prawodawczego. Beztakowność opozycji jest skutkiem postępowania rządowego. Ali-basza jedzie do Paryża. Lamarmora. Proces Johnsona i sprawa wschodnia. Dzieło Milla o potrzebie reform w Irlandji).

Trzech ministrów przedlitawskich zajęło się równocześnie sprawami galicyjskimi: dr. Herbst sprawą językową w sądach, dr. Giskra zapomogą dla dotkniętych powodzią, a dr. Hasner wykazaniem bezzasadności robót świętojurskich, które skoncentrowały się w interpelację ks. Guszalewicza. O dwóch ostatnich sprawach obszerną wiadomość znajduje czytelnicy w sprawozdaniu dzisiejszym „z Rady państwa“. Reskrypt ministerstwa sprawiedliwości dotąd jest w dostownym brzmieniu nieznaną. O ile się jednak dowiadujemy, nie wprowadza on języka polskiego wyłączenie jako urzędowego w sądach, jak to *Debatte* doniosła, lecz nakazuje jedynie, aby referata w sądzie wyższym spisywano w tym samym języku, w którym podanie wniesiono, a nadal aby nie postępowano tak, jak dotąd, iż na polskie podania referowano po niemiecku, a te niemieckie referata dawano przekładać niższym urzędnikom na język polski. W skutek tego rozporządzenia już prezydent sądu wyższego przydzielił do innych sądów tych auskultantów, których do takich przekładów używano.

Reskrypt ministerjalny wzmiankuje, iż to jest tylko prowizoryczne rozporządzenie, dopóki w drodze prawodawczej nie będzie uchwalona ustawa o języku urzędowym w sądach. Lecz do czyjego zakresu to należy: czy do Rady państwa, czy do sejmów krajowych? Naszem zdaniem, do sejmów krajowych, bo pomiędzy atrybucjami Rady państwa, wymienionymi w §. 11., niema mowy, aby jej przysługiwało prawo orzekania, w jakim języku w każdym kraju urzędować mają sądy.

Lecz już obecny reskrypt ministerjalny zniewolić powinien sędziów, niewładających dobrze językiem krajowym, do próby o przeniesienie ich w odpowiednie ich lingwistycznym zdolnościom kraju!

Ze spraw, dotyczących wewnętrznego zarządu monarchii, powoli się pokazuje, iż projekta ministra finansów obejmują na raz jeden wszystkie możliwe środki pokrycia niedoboru, z każdego potrzebę. Nawet opodatkowanie kuponów od papierów długu państwa, znalazło się pomiędzy nimi. Zadziwia nas tylko, że środek uważany za tak heroiczny, ma być zastosowany tak ho-

meopatycznie, iż może więcej sprowadzić kłopotów przyrzych dla kredytu austriackiego, niż korzyści realnych. Mówią o podniesieniu podatku od kuponów z 7% do 12%.

Kredyt austriacki w tej chwili większego jeszcze może niż kiedykolwiek nabiera znaczenia, a to z powodu wyczekującej polityki gabinetu, która zażąda może największych środków w chwili najkrytyczniejszej. Sprawa reklamacyj hanowerskich, mimo zapewnień półurzędowych, widocznie jeszcze niezadowolona. Zamieszczenie w *Wiener Abendpost* artykułu, niezmiernie cierpkiego (z *Daily Telegraph*) dla króla hanowerskiego, dowodzi, że rząd nie widziałby niechętnie, gdyby król Jerzy z okolic Wiednia się oddalił i uwolnił przez to rząd w oczach Prusaków od pozorów solidarności z nim. Niektóre dzienniki pruskie twierdzą nawet, że gabinet berliński domaga się od rządu wiedeńskiego oddalenia króla z okolic stolicy, bez wypowiedzania mu zresztą gościnności w Austrii. Gdyby tak było, w takim razie insynuacje organów rządowych byłyby ustępstwem dla pruskich wymagań. Mimo wszystkiego jednakże nie sądzimy, aby pruskie wojowanie takzwanymi agitacjami hanowerskimi prędko się skończyło. Groźna zapowiedź ministra finansów w parlamencie berlińskim co do powolnego, w miarę agitacji, konfiskowania wynagrodzenia, królów hanowerskimu przynagano, dowodzi, że rząd pruski z całą starannością sprawę tę wyzyskuje, jeśli mu się nie uda doprowadzić dynastji Welfów do formalnego zrzeczenia.

Przerwa, jaka nastąpiła w obradach fr. Ciała prawodawczego, przyszła bardzo w porę, gdyż nieustanna i zażarta walka opozycji z większością zaczęła już przekraczać granice przyzwoitości i godności, a mowy szermierzy parlamentarnych przestawały już być obroną ich zasad, i stawały się namięgniętymi filipikami, w których osobistość główną grała rolę.

Gdyby nie owa przerwa tygodniowa, przyszyłoby niewątpliwie do scen bardzo skandalicznych, które w każdym razie są bardzo szkodliwe, gdyż służą za argument dla nieprzyjaciół wolności, utrzymujących, że system rządu konstytucyjnego nie jest zgodny z charakterem narodu francuzkiego, naród ten bowiem nie umie używać wolności, a potrzebuje być prowadzonym na pasku, jak kłębne i nieposłuszne dziecko, i to przez rękę silną i pewną siebie.

Nie podzielałac bynajmniej owego fałszywego paradoksu i będąc najzupełniej przekonani, że nie ma na świecie narodu, któryby z biegiem czasu nie ocenil dobrych instytucji, i któreby te instytucje nie poprawiły, nie możemy jednak nie uznać, że naród francuzki jest jeszcze niewprawnym nowicjuszem na polu życia parlamentar-

nego, i że często bardzo najznakomitsi jego przedstawiciele dają dowody zupełnego braku zdrowego pojęcia rzeczywistego znaczenia i warunków rządu konstytucyjnego.

Jako fakt, najbardziej udowadniający prawdziwość tego twierdzenia, przytoczymy tę okoliczność, że bardzo mało jest we Francji ludzi, pojmujących powołanie i obowiązki opozycji w parlamencie.

W każdym rządzie prawdziwie parlamentarnym opozycja jest uważaną jako niezbędną warunek jego istnienia, jako ciągle otwarte oko, czuwające nad czynnościami rządu i wytykające jego błędy, jako zastęp, złożony z ludzi, których przeznaczeniem jest objąć ster rządu w razie, gdyby istniejące ministerjum straciło zaufanie narodu. Dla tego lord Palmerston powiedział, że gdyby w parlamencie nie było opozycji, samby się postarał o jej utworzenie, i dlatego to ani w Anglii, ani w żadnym innym państwie konstytucyjnym walka opozycji z ministerjum nie jest walką osobistą, i nie doprowadza do podobnych skandalów, jakie tak często się wydarzają w francuzkiem Ciele prawodawczem.

We Francji rząd uważa opozycję za systematycznego wroga swego, czyhającego na jego zgubę, i myśli tylko o tem, aby ją zdyskredytować w opinii narodu, i w tym celu używa wszelkich godziwych i niegodziwych środków, nie przypuszczając nigdy, aby opozycja mogła przejść do władzy. Opozycja zaś nie mając nadziei objęcia steru rządu, myśli tylko o tem, aby podkopać urok jego, potępia bezwarunkowo wszystkie jego czynności, bez względu na to, czy takowe są dobre lub szkodliwe, i dochodzi w swej namiętności do tego, że dzisiaj potępia to, co wczoraj sama zalecała. Naród zaś widzi w obradach Izby dwóch zaciętych wrogów, walczących z sobą nieustannie, i sądzi, że walka ta nie może się czem innym skończyć, jak śmiercią jednego z szermierzy. Stan taki jest całkiem niernormalny; wynika on z błędnego systemu rządowego, pozornie konstytucyjnego, a w treści rzeczy despotycznego, i prędzej lub później musi doprowadzić do nowych wstrząśnień i zmian gwałtownych.

Do nowin z dziedziny polityki zewnętrznej, należy, że w wezwr Ali-basza ma w tych dniach przybyć do Paryża ze szczególną misją od sultana, dotyczącą wewnętrznego reorganizacji Turcji, i nowego urzędzenia Kandji. Z Włoch nie ma nic nowego, oprócz zaprzeczenia wejścia do gabinetu generała Lamarmory. Z Ameryki natomiast odebrano bardzo ważne wiadomości, według których spór prezydenta Stanów Zjednoczonych z reprezentacją narodową, zaczyna przybierać rozmiary, coraz bardziej zatrzważające i mogące ciągnąć za sobą krwawą walkę stronnictw. Podobny rezultat tego sporu byłby w Paryżu, zaró-

wno jak i w Londynie, przyjęty z wielkim zadowoleniem, gdyż serdeczne stosunki Stanów Zjednoczonych z Moskwą i pobyt floty admirała Farraguta na morzu Śródziemnem, wzbudzają obawę co do zachowania się Ameryki w razie wybuchu wojny na Wschodzie.

W świecie literackim i politycznym wzbudza wielkie zajęcie broszura o kwestji irlandzkiej, napisana przez znakomitego filozofa i ekonomicz anglijskiego, p. John Stuart Mill. W broszurze tej autor radzi rządowi anglijskiemu zaniechać wszelkich półrodkowych reform, i wejść na drogę socjalnej rewolucji, gdyż według jego mniemania, kwestja irlandzka nie jest narodową, lecz czysto socjalną. Według Milla należy wywłaszczyć wszystkich większych posiadaczy ziemskich, i rozdać ziemię ich proletarjuszom irlandzkim, t. j. przyjąć systemat, którego się trzymają Moskale w Polsce, a który według autora niewątpliwie posłuży Moskalom do zgniecenia narodowości polskiej, a Anglii zapewniłby posiadanie Irlandji. Autor przyznaje, że systemat ten nie jest sprawiedliwym, ale na wielkie choroby tylko gwałtowne mogą pomódz środki. Nakoniec zaręcza on, że Irlandczycy zapomną o swej narodowości, skoro tylko nie będzie im brakowało chleba, i powiada, że lenistwo ich jest tylko wynikiem nędzy i niedoli, i że się go pozbędą pod wpływem wolności i własności.

Broszura ta sprawia najwyższe oburzenie w arystokratycznej Anglii, której lordowie gotowi są przyklasnąć temu, co Moskwa robi w Polsce, ale wcale nie myślą ustąpić jednej piędzi ziemi, nieprawnie zabranej Irlandczykom.

Dla każdego zajmującego się kwestjami społeczno-politycznymi, broszura p. Milla o tyle jest nauką, o ile służy za dowód, że doktrynerizm w polityce doprowadza nawet najznakomitsze umysły do wyników, tak monstrualnych jak zaprzeczenie charakteru narodowego sprawie polskiej i irlandzkiej, i uniwinienie zbrodni, dokonanych przez Moskwę w Polsce na zasadzie tak zwanej racji stanu (*raison d'état*).

Z Rady państwa.

74. posiedzenie Izby posłów z d. 27. b. m.

Na ławie ministrów obecni: ks. A uersperg, hr. Taaffe, Plener, Hasner, hr. Potocki, Giskra, Herbst, Brestel, Berger. Przewodniczący dr. Kaiserfeld.

Przeczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia i podano do wiadomości Izby nadeszłe podania, mianowicie: że ministerjum skarbu nadesłało dalsze części projektu budżetowego, że minister sprawiedliwości przedłożył memoriał wie-

Kronika lwowska.

(Ostatnie wspomnienia z karnawału. Mody damskie. Zapiski geologiczne. Uwagi dla fryzjerów. Budżet zapasny. Przypisy, dotyczące się postu. Sady przysięgłych. Towarzystwo sztuk pięknych we Lwowie. Wystawa obrazów. Nowiny literackie.)

Najważniejszym wypadkiem całego tygodnia tego był niewątpliwie koniec karnawału. Koniec jego godny był tego świętego żywota, który przez sześć tygodni utrzymywał nas w nocy na nogach i zasilal nowinarzy brukowych coraz to świeżym materiałem. Najprzód, od soboty wieczór do niedzieli rano, a dla niektórych do popołudnia w niedzielę, trwał ostatni i najliczniejszy ze wszystkich bal kasyna mieszczanskiego. Nazajutrz, kto jeszcze mógł jako tako płać nogami, miał sposobność do okazania swej wytrwałości na balu u p. *namiestnika*, na wieczorku w kasynie, na kilkunasu zabawach w domach prywatnych, lub na reducie. We wtorek tańczono znowu wszędzie z równym zapalem, i znalazło się prócz tego jeszcze około pięćset osób, które nie mając nic lepszego do czynienia, odwiedzili redutę. Na wszystkich trzech ostatnich redutach, mniej było owych obowiązkowych krakowiaków i debarderów, stanowiących nieodzowny związek każdej z tych zabaw. Natomiast można było uważać domina i inne maski, które przybyły na salę z różnymi specjalnemi, mniej lub więcej złośliwemi i dowcipnemi zamiarami, i przesładowały upatrzone z góry, niemaskowane swoje ofiary. Potrzebowały być wtajemniczonym w różne a różne szeregach życia rodzinnego i towarzyskiego, wszystkich kółek naszego miasta, ażeby zdać dokładną sprawę z całej tej szermierki dowcipu, złośliwości, a czasem i niewinnej głupoty. Tymczasem, oprócz znanej od kilkudziesięciu lat i corocznie powtarzanej historii o mężu i żonie, którzy zamaskowawszy się i niepoznanawszy nawzajem, dali sobie słodkie *rendez-vous* i tym sposobem niechcący dochowali sobie wierności małżeńskie, i oprócz kilku innych podobnych, niemniej starych anegdot, doszła do mojej wiadomości tylko jedna zupełnie nowa. Dwaj literaci, którzy snąc nie dokuczali sobie jeszcze dostatecznie swojemi artykułami, wpadają pewnego wtorku obydwa równocześnie na jedną i tę samą myśl: każdy z nich zamaskował się, i przypuszczając, że przeciwnik będzie niemaskowanym, wybrał się na redutę, naostrzywszy poprzednio zyk, jak mógł najlepiej. Na nieszczęście, maska

czyni używanie okularów niemożliwym, rezultat był więc taki, że przy krótkim wzroku i w nieczystym kostiumie, żaden z obydwa braci w Apollinie nie mógł znaleźć drugiego. Jeden padł tedy ofiarą jakiegoś czerwonego debardera, a drugi ugrzązł w restauracji, i tam w kwasie festiwalera szukał za tą prawdą, o którą tak trudno w kwasach codziennego życia. Niestety! odkąd ojciec miasta pozwolił na wiadome upiększenie ogrodu Pojezuickiego, trudno u nas o prawdę, nawet w winie!

Jedne tylko mody naszych pań i panien skierowane są ku temu, byśmy pod pewnemi względami przynajmniej, mogli poznać nagą prawdę! Mówię „naga“, bo najprzód, jeżeli tarlatany, atłasy i inne artykuły pp. *Kühmajera* i *Lewickiego* nie spadną w cenie, to każdy czuły małżonek lub ojciec, dbający o toaletę żony lub córki, sam niezadługo zmuszony będzie obchodzić się bez wszelkiego kostiumu, i ani tużurkiem, ani innemi, mniej gładko nazwać się dającymi szatami, nie będzie mógł ukryć przed bliźniemi, jakim go Pan Bóg właściwie stworzył. Powtóre, stroje naszych pań pozwalają przy całej swojej wykintności, oglądać niektóre kształty daleko dokładniej, aniżeli to czyniły dawniejsze mody, — wychodzą więc na jaw nieznanne przedtem prawdy estetyczne, anatomiczne, a nawet — geologiczne. Oto, jeżeliby kiedy przepelniała się miara naszych grzechów, i jeżeliby nowy potop nawidził te piękne dwa królestwa, Galicję i Lodomerję, jeżeliby dalej przyszedłom jakiemu geologowi udało się wykopac między innemi fosyliami także skamieniały egzemplarz niniejszej kroniki, niechaj wie, że dwie kolosalne kości, które będą znalezione w dolinie Pełtwi, między Wysokim Zamkiem a górą nad stawem Pełczyńskich, nie były wcale kośćmi mamuta, ale łopatkami stworzenia, bardzo zbliżonego do małpy, którego rodzaj w XIX. stuleciu ery chrześcijańskiej stanowił znaczną część ludności tych okolic, i że łopaki te w r. 1868 widziały mocno wygorsowane na kilku publicznych i prywatnych zabawach we Lwowie, który wówczas był autonomiczną stolicą całej tej krainy, i między innemi osobliwościami posiadał także najslawniejsze w całej Europie błoto i Radę gminną, najmniej skwapliwą w pozabawieniu go tej sławy.

Ażeby już raz skończyć z karnawałem i z jego modami, muszę tu zwrócić uwagę pp. fryzjerów damskich na to, że używany przez nich sposób przymocowywania włosów do głowy, okazuje się wcale niepraktycznym. We wtorek na

wieczorku w pewnym bardzo dystyngowanym domu, pewna pani tańcząc polkę *tremblante* z oficerem od huzarów, upadła na znak tak nieszczerliwie, że sznion wraz z peruką został na posadzce, a dama, zbyt skwapliwie podniesiona przez grzecznego dansera, stanęła nagle w środku za głową, która dawała jak najsumienniejsze świadectwo o skuteczności medytryny i innych kosmetyków. Można sobie łatwo wyobrazić efekt, jaki to sprawiło. W interesie lżejszej ludzkości powinni więc wykonawcy kunsztu perukarskiego pomyśleć o wynalezieniu jakiejś lepszej spójni dla głów, zostających w tak dualistycznym stosunku ze swojemi włosami.

Jeszcze jedno zażalenie wniesiono dziś do mojej Kroniki w przedmiocie fryzur. Oto wekrzeszono modę pudrowania włosów, ale zamiast niewianej mączki, używanej w przeszłem stuleciu, wynaleziono puder szklany, t. j. robiony ze szkła, fluczzonego na proch. Subtelny ten i ostry proszek rozwiewa się w tańcu i działa nadzwyczaj szkodliwie na oczy. Nie będę nawet usiłował wykazywać tu, że w ogóle można być bardzo piękną, a nawet piękniejszą bez pudru na włosach — bo wszelkie rozumowania przeciw ekscentryczności mody, były i będą zawsze bezskutecznemi, — ale może znajdzie uwzględnienie ta uwaga, że puder szklany nie jest bynajmniej piękniejszym od krochmalowego, i że bez żadnego uchybienia modzie, może być zastąpiony tym mniej szkodliwym surogatem. W imieniu brzydszej połowy rodzaju ludzkiego, oświadczamy tedy pleci pięknej, że jakkolwiek pozwalamy nieraz chętnie, by nam mydlono oczy, prosimy jak najmocniej, by nam ich przynajmniej nie zasypywano szkłem...

Dotychczas mało jeszcze zebrało się dat, by obliczyć dokładnie wszystkie zyski i straty zapasne. Wiadomo tylko, że w banku ormiańskim we Lwowie zastawiono od 6. stycznia do 23. lutego r. b. pięć tysięcy zegarków złotych i srebrnych. Innych fantów tego rodzaju nagromadziło się tyle, że w ostatnich dniach brakło miejsca w banku na przechowanie zastawów. Filia wiedeńskiego banku zastawniczego wykazuje podobne rezultaty, a dochód trafikantów ze sprzedaży stemplowanych blankietów wekslowych podniósł się w tych dwu miesiącach o 150 od sta. Z tych kilku drobnych szczegółów widzimy najlepiej, jak potężnie karnawał wpływa u nas na obrót kapitalistów, i jakie korzyści przynosi pod względem gospodarstwa narodowego. Dalsze rozpamiętywa-

nia postne dopomogą, zapewne statystyce krajowej w zbieraniu dokładnych dat w tej mierze.

Post inaugurowany był przez *Gazetę Lwowską* ogłoszeniem dyspenzy ks. arcybiskupa dla dyocezji lwowskiej. Według teje wolno jest pobożnym katolikom w dniu niepostne jadać mięso, a w niedziele i święta wolno jadać takowe dwa razy na dzień, należy się jednak wystrzeżać, by przy jednym i tym samym obiedzie nie jeść ryb i mięsa. Bifsztyk z sardelowem masłem lub bifsztyk z „przeszkodami“, t. j. z sardelkami i t. p., jako potrawa z ryb i mięsa powinien przeto być wykluczonym z każdej prawdziwie katolickiej kuchni.

Gazeta urzędowa, oprócz tej dyspenzy arcybiskupiej, przyniosła nam miłą bardzo wiadomość o przygotowaniu robionych w tutejszym c. k. sądzie krajowym w celu zaprowadzenia sądów przysięgłych. Dziennikarstwo mianowicie powinno z radością powitać zapowiedź tej zmiany. Dobrze jest przytem, że mamy ustawę, która wydawcy dziennika lub innego pisma zapewnia zwrot kosztów i strat, poniesionych w razie, jeżeli sąd uzna, że konfiskata nastąpiła bez prawnego powodu, i że poszlakowany twór literacki nie zawierał żadnej zbrodni. Za czasów samowoli policyjno-sądowej, zdarzało się n. p., że konfiskowano dziennik z powodu, iż zawierał wiersz, który w ogólnikowych wyrazach opiewał cierpienia jakiegoś narodu, i wyraził nadzieję lepszej przyszłości, zachęcając do wytrwałości i mężstwa. Wiersz nie wymieniał wyraźnie żadnego narodu, można było stosować do narodu austriackiego, uciemiężonego przez Prusaków w r. 1866, albo do narodu żydowskiego, rozsypanego po całym świecie, albo do Duńczyków w Jutlandji i t. p. Ale dawny, jak mówili, policyjno-sądowy system odznaczał się doskonałym wężem. Wiersz napisany był po polsku, więc musiał dotyczyć cierpień i nadziei narodu polskiego, ergo powinien być skonfiskowany. Gdyby autor, zamiast narzeczania piśmiennego polskiego, użył był ruskiego, albo jeszcze lepiej, gdyby był rymował po moskiewsku, byłby mógł opiewać jak najwyraźniej bole i pragnienia ojczyzny wielko-ruskiej — a system policyjno-sądowy nie byłby w tem zwyciężony. Oczywiście, działało się to dawniej, bardzo dawno — ale jakoś przypomniały mi się dziś te czasy i rad jestem z ustawy, która nie tylko chroni poetów od kozy za ogólnikowe wyrażenia, ale zabezpiecza także wydawców od szkód materialnych. Śniło mi się bowiem tej nocy, że c. k. prezydent wyższego sądu krajowego

deńskiej Izby adwokatów, dotyczący zmiany przepisów przy postępowaniu ugodnym, i że Izba panów uwiadomiła Izbę o powziętych na ostatnim swoim posiedzeniu uchwałach. Nadeszły petycje odesłane do odnośnych wydziałów.

Dr. Ziemiałkowski podaje rys smutnego stanu rzeczy w pojedynczych powiatach Galicji, i stawia wniosek, żeby Izba poleciła Wydziałowi petycyjnemu natychmiast podjąć pod obrady petycje o zapomogę, pochodzące z Galicji, i zdać z tego sprawę na najbliższym posiedzeniu.

Minister dr. Giskra: Nęcza w Galicji, spowodowana dawniejszymi przyczynami, dała pochop rządowi już w ciągu r. 1867, by z funduszy państwowych udzielić tamtejszym władzom znacznych sum do rozporządzenia, w celu przyniesienia ulgi nędzą dotkniętej ludności tamtejszej. Jeśli się nie myli, to wyznaczona do tego kwota wynosi 250.000 zł.

Nowe klęski, które dotknęły kraj ten, zwróciły uwagę rządu w tem wyższym stopniu, i powziął on w tym względzie inicjatywę z własnego popędu, zwłaszcza że namiestnik Galicji przed kilkunastu dniami zrobił podanie do rządu centralnego, żądając ponownego kredytu 250.000 zł.

Odmalował on położenie rzeczy w tym kraju mniej więcej w ten sam sposób, jak mówca poprzedni, zmniejszył sumę, którą naczelnicy powiatów uznali za konieczną do skutecznego zapobieżenia nędzy, na trzecią część, tj. na 250.000 zł. i wyraził swoje zdanie, że właściciele większych posiadłości sami sobie mogą przemóc, że więc na pierwszym planie potrzeba postawić lud wiejski, gdy jest mowa o sposobach zaradzenia nędzy w tym kraju, i robi także słuszną uwagę, że gdy nie jest zebrany sejm, który mógłby oburzyć środki zaradcze przeciwko temu, jest to obowiązkiem rządu, postarać się o sposoby zapobieżenia nędzy w kraju.

Rząd podciągnął ten przedmiot natychmiast pod obrady, i postanowił udzielić temu krajowi kredytu w sumie 250.000 zł. pod warunkiem, że galicyjski Wydział krajowy w ten sam sposób, jak to się praktykuje w innych prowincjach w podobnych razach, weźmie ją jako zaliczkę i wystawi na to stosowne pokwitowanie. Określenie sposobu spłacenia tych 250.000 zł. potrzeba pozostawić aż do czasu najbliższego zebrania się sejmiku krajowego, z którym będzie można w tym względzie się ułożyć.

Wysłano też do namiestnika Galicji telegram tej treści z dodatkową uwagą, że jeżeli Wydział krajowy tej propozycji przyjmie, rząd natychmiast zrobi stosowne przedłożenie Radzie państwa, i uprosi sobie od niej przyzwolenia do zaasygnowania Galicji pod wymienionymi wyżej warunkami wspomnianej kwoty 250.000 zł.

Przed chwilą udzielono mi telegraficznego doniesienia, nadesłanego tu pod adresem hr. Potockiego, ministra rolnictwa, tej ośnoy: „Z powodu telegramu ministra spraw wewnętrznych, zawiazano natychmiast układy z Wydziałem krajowym. W najkrótszym czasie zdam sprawę.“

Tak stoją w tej chwili rzeczy ze sprawą wniesioną tu petycją.

Wniosek Ziemiałkowskiego Izba uchwała. Przychodzi potem wniosek Planckensteiner'a i towarzyszy: „Ustawę o kwaterunku wojskowym należy poddać pod rewizję.“ Poparto go, i odesłano do przepisanej regulaminem zbadania przedwstępnego.

Następnie zabiera głos minister wyznań i oświaty Hasner: Pp. deputowani Guszalewicz i tow. jeszcze dnia 3. października z. r. wnieśli interpelację, dotyczącą wykonania ustawy z d. 22. czerwca z. r. o językach urzędowych w Galicji.

Urządzący wtedy kierownik ministerium wyznań i oświaty, do którego wzmiankowana interpelacja zwrócona była, uznał za stosowne, zarządzić jak najszybciej zbadanie tej sprawy, i

z tej też przyczyny odpowiedź na nią przewlokła się aż do objęcia steru rządu przez nowych kierowników. Oni zaś czują się tem więcej obowiązani odpowiedzieć na tę interpelację, że przez wymienione w niej skargi zakwestjonowano nie tylko stosowność, ale nawet i prawość sposobu wykonania tej ustawy.

Otóż co się tyczy tej ustawy, utrzymują interpelanci, że artykuły 2. i 7. ustawy z d. 22. czerwca z. r. opierają się na przypuszczeniu wejścia w życie krajowej Rady szkolnej z jednej strony, a reprezentancyj powiatowych z drugiej strony. Ten sposób tłumaczenia wspomnianej ustawy, jest mylny, gdyż po pierwsze w art. 2. niema mowy o krajowej Radzie szkolnej, ale o krajowej władzy szkolnej, którą niezawodnie jest namiestnictwo tamtejsze, po drugie zaś artykuł 7. co do tych zmian, które w przyszłości przedsięwzięć wypadnie w postanowieniach, będących zwykłą normą, żąda porozumienia sejmiku z reprezentacjami powiatowymi.

Gdy więc rząd nie mógł zaprzeczyć prawności w sposobie postępowania namiestnika, przyszła kolej na drugie pytanie: czy słuszne są zażalenia panów interpelantów na nadużycia, samowolność i bezwzględność wobec istniejących okoliczności. Na podstawie jak najszczegółowszych sprawozdań i na podstawie sprawozdań namiestnika okazuje się, czemu zresztą on nie zaprzecza, że zaprowadzenie tej ustawy natrafilo na każdy sposób na znaczne trudności, i przyjęcie jego było w wielu miejscowościach mniej chętne. Co do tej ostatniej okoliczności, to niechęć, okazana przy wprowadzeniu tej ustawy tem się tłumaczy, że każda nowość, a więc i ta musiała początkowo natrafić na trudności. Ze zaś namiestnik te trudności pokonywał z energią, tego mu rząd żąda miarą za złe wzięcie nie może, zwłaszcza gdy zarządzone przez niego śledztwo dowodnie wykazało, że o żadnych nadużyciach i samowoli nawet mowy być nie może.

Co do szczegółowych zarzutów, dotyczących się tej sprawy, muszę głównie jeden z nich podnieść, jako dotykający jednego faktu.

Skarżą się mianowicie panowie interpelanci, że uczniowie akademickiego gimnazjum podali swoje oświadczenie wystąpienia z tego zakładu, lecz że im nie dozwolono tego. W tym względzie muszę jednak oświadczyć na podstawie rzeczywistego stanu rzeczy, że wprawdzie podała znaczniejsza liczba uczniów prośby o pozwolenie ustąpienia, że jednak dyrekcji nie zdawało się stosownem uwzględnić te podania, bo wedle jej sposobu sądzienia rzeczy, rodzice ich powinni byli zażądać tego. Podanie uczniów samych bez poparcia ich rodziców, jest niedostateczne.

Ze strony jednak rodziców, żądania tego rodzaju nadeszły tylko w najwyższym stopniu nieliczne. A jeżeli przejście ich do niemieckiego gimnazjum na teraz było niemożliwem, to przyczyną tego są ostatecznie stosunki miejscowe, pomimo iż pp. interpelanci utrzymują, że łatwo można je było przewyższyć.

Muszę jednak zdanie p. namiestnika za uzasadnione uważać, że przy wielkiej liczbie klas paralelnych, które na tem gimnazjum już istnieją, niepodobna było w chwili przeprowadzenia w życie tej ustawy jeszcze nowe klasy paralelne urządzić, zwłaszcza że gimnazjum to jest umieszczone w tej części miasta, gdzie wynajęcie nowych potrzebnych na to lokalności, natrafiliby było na wielkie trudności i wieleby kosztowało. Tyle co do szczegółów.

Co się zaś tyczy ogólnej, zasadniczej strony interpelacji, która się ściąga do narodowościowych podstaw naukowych w Galicji, i do istniejących z tego powodu sporów, to rząd jest tego zdania, że w tym wypadku, gdzie chodzi głównie o to, czy wykonanie prawomocnej ustawy jest na swoim miejscu czy nie, nie powinien wdawać się w rozbiory.

we Lwowie został odwołany ze swej posady, i że jego miejsce zajął ktoś inny, przypominający żywo tradycje owego dawnego, policyjno-sądowego systemu, i nieuwzględniający za rzecz, będącą poniżej swej godności, ukaranie dziennikarzy winnych lub niewinnych.

Towarzystwo sztuk pięknych we Lwowie przebyło w tym tygodniu jeszcze jedno ogólne zgromadzenie swoich członków. Żagał je zastępca prezesa, dr. Rajski, a nie c. k. konsyliarz rachunkowy, p. Kulezycki — jak mylnie doniósł *Dziennik Lwowski*. — Mogłoby wprawdzie Towarzystwo obrać kiedy zastępca prezesa i pana konsyliarza Kulezyckiego, ale dotychczas tego nie uczyniło, a nawet przy ściślejszym wyborze członka dyrekcji, który miał miejsce między hr. J. Aleksandrem Fredrą a p. Kulezyckim, wybrano pierwszego z nich, a nie drugiego. Wybór ten przedsięwzięto trzy razy: pierwszą razą bowiem, w skutek jakiejś pomyłki, liczba oddanych kartek okazała się większą, aniżeli obliczona zapewne ilość członków, znajdujących się w sali; drugą zaś razą, oddano znowu mniej kartek, aniżeli potrzeba do kompletu, którego wymaga statut. Przedtem jeszcze, wybrano jednogłośnie członkiem dyrekcji księcia Jerzego Czartoryskiego. Mylnem jest także drugie doniesienie *Dziennika Lwowskiego*, jakoby na wniosek p. Kulezyckiego zgromadzenie postanowiło prosić wiedeńską galerję obrazów o przysłanie sławnego obrazu Matejki na wystawę do Lwowa. Prośba taka byłaby bezskuteczna, albowiem wiedeńska galerja obrazów, jak każda zresztą inna galerja, składa się z malowanych figur, które musiałyby być głuchemi na wszelkie prośby. Natomiast uchwalono udać się do zarządcy c. k. galerji w Belwederze z podobną prośbą, ale ponieważ obraz Matejki posłany został na wystawę do Graeu, a wystawa ta teraz dopiero się rozpoczyna, więc można wątpić, by przed zamknięciem tutejszej wystawy mógł obraz ten być we Lwowie. Zresztą Towarzystwo mogłoby postarać się o osobną wystawę tego obrazu; niewątpliwie znalazłaby się ogromna liczba widzów, którzy każdego czasu byłiby ciekawo oglądać arcydzieło artysty-rodaka.

Wystawa obrazów w sali „narodowego domu“ otwarta jest od niedzieli, i obejmuje około 100

obrazów olejnych, akwareli i rysunków kredowych. Na wstępie uderza każdego remanentowy portret ś. p. ks. metropolity Jachimowicza, który jest własnością Matycy ruskiej, i dla większego zapewne przyozdobienia sali jest w niej zostawiony. Wystawa sama, tak jak jest obecnie, nie daje jeszcze żadnego wyobrażenia o stanie sztuki u nas i w innych dzielnicach Polski. Najznakomitsi artyści miejscowi, krakowscy i warszawscy, nadesłali dotychczas albo bardzo mało swoich utworów, albo wcale nie wzięli udziału w wystawie. Matejko, Löfler, Leopolski, Racyński i wielu innych świecą tylko swoją nieobecnością. Większa część nadesłanych obrazów, a raczej wszystkie, z małemi wyjątkami, znane już są zkadłnąd, i po parę razy opisywane. Powtarzam to twierdzenie za kronikarzem codziennym, chociaż wiem, że może ono ściągnąć na mnie gniew pana konsyliarza Kulezyckiego, i powtórne jego wystąpienie przeciw *Gazecie*, wraz ze wszystkimi konsekwencjami, o których tu dla braku miejsca nie mogę się rozpisywać.

Liczba odwiedzających wystawę jest ciągle jeszcze bardzo mała. Przyczynia się do tego między innemi ta okoliczność, że wystawa otwarta jest tylko do 3ej popołudniu, podczas gdy wiele osób dopiero później mogłoby z niej korzystać. O pojedynczych obrazach nie omieszkamy swojego czasu zdać sprawę.

Z wiadomości literackich i dziennikarskich jest tylko ta, że zapowiedziany pierwszy numer *Smieszka* spóźnił się, albowiem c. k. wyższy sąd krajowy we Lwowie zatwierdził wyrok, wydany poprzednio w sądzie krajowym przeciw p. Włodzimierzowi Zagórskiemu o przekroczenie prasowe, i tenże jako wydawca *Smieszka* musiał dopiero poszukać kogoś, co by objął odpowiedzialną redakcję tego pisma na czas, w którym sam wydawca nie będzie mógł pełnić tej funkcji. Pierwszy tedy numer *Smieszka* pojawił się dopiero wczoraj, pod odpowiedzialną redakcją p. Astolfa Grażyńskiego.

W Mnichowie obiega pogłoska, że książkę Hohenzoln, uszczęśliwiony wyborami do parlamen-

tu słowego, nosi się z myślą wprowadzenia w życie art. 4. traktatu pragskiego, który jak wiadomo mówi o utworzeniu południowego Związku. Wątpimy, aby p. Bismark chciał mu dopomóc w tej pracy.

Prezydent ministrów, ks. Auersperg, składa potem na stół Izby projekt do ustawy o zniesieniu Rady stanu. (Brawo.)

Minister dr. Giskra składa dwa projekta: jeden dotyczy ustawy o dyscyplinarnym traktowaniu urzędników sądowych i o przymusowym przenoszeniu ich na inną posadę albo w stan odpoczynku; drugi projekt tyczy się ustawy o uregulowaniu procedury przy przysięgach sądowych.

Izba przystępuje następnie do porządku dziennego. Pierwszy przedmiot stanowi pierwsze czytanie wniosku dr. Rosera, o zaprowadzeniu jednostajnej taryfy na depesze telegraficzne.

Dr. Roser uzasadnia swój wniosek, wskazując na ważność telegrafów dla handlu i przemysłu, i powołując się na przykład jednostajności taryfy listowej, która tak wiele przyczyniła się do ożywienia ruchu pocztowego. Mówca wskazuje potem na Anglię, gdzie każde zmniejszenie taryfy telegrafowej powiększało dochód państwa, i żąda zakładania jak najgęstszej sieci linii telegraficznych. Chce, żeby ten wniosek odesłano do wydziału ekonomicznego.

Minister handlu, Plener, oświadcza się przeciwko wnioskowi dr. Rosera i obiecuje to zdanie swoje na obradach komisyjnych bliżej uzasadnić.

Izba przyjmuje wniosek dr. Rosera. Następuje wydziałowe sprawozdanie z projektu rządowego do ustawy, regulującej termin amortyzacji obligacji indemnizacyjnych. Projekt ten uchwalono bez zmian, wedle stylizacji rządowej, znaney już czytelnikom *Gazety Narodowej*.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie Wydziału finansowego o petycji banku narodowego.

Izba przychyliła się do wniosku Wydziału, żeby polecił rządowi ułożenie się w tej sprawie z bankiem narodowym, zbadać jego zażalenia i odnośne wnioski przedłożyć reprezentacji do konstytucyjnego traktowania.

Koniec posiedzenia przed 1/2 do tej. Następane jutro, w poniedziałek.

Na posiedzeniu Wydziału budżetowego Rady państwa z dnia 26. b. m. uchwalono na wniosek Wintersteina jako sprawozdawcy podkomitetu, wysłanego w celu obmyślenia sposobu skróconego traktowania budżetu wobec pełnej Izby, co następuje:

1. Rozważywszy okoliczności: a) że już upłynęło 2 miesiące roku administracyjnego; b) że daleko sięgające zmiany ustroju pojedynczych ministerstw, obecnie mają być przedsięwzięte, i że utworzone nowe ministerjum, należy wyjątkowo sprawę budżetu na rok bieżący traktować ile możności jak najmniej szczegółowo, bo trudno przesądzać o sposobie przyszłego urzędowania służby w pojedynczych wydziałach administracji.

2. Skrócenie powstaje wszędzie, gdzie to jest możebnem, w pozostawieniu ministerstw swobody w przenoszeniu kwot preliminowanych na pojedyncze potrzeby, a to w tem przypuszczeniu, że pauszalia osobiste ze względu na potrzebę oszczędności jak najmniej będą liczone.

3. Uprasza się sprawozdawców pojedynczych pozycji, bez straty czasu w tym duchu referować.

4. Dla obrad wydziałowych sprawozdania nie będą się drukować. Mają one być ile możności jak najwięcej stylizowane.

5. Z całego budżetu będzie sprawę zdawał jeden tylko referent; pojedynczy referenci mają tylko w razie potrzeby bronić wniosków wydziałowych.

Po załatwieniu tej uchwały rozegrali członkowie wydziału referaty między siebie.

Sprawozdawcą generalnym ma być Winterstein.

Przegląd polityczny.

Austria. W najbliższej przyszłości spodziewają się przedłożenia ze strony rządu do konstytucyjnego traktowania nowego planu organizacji politycznej. Dotyczący referat miał osobiście wypracować minister spraw wewnętrznych, dr. Giskra. Myślą przewodnią pracy miał być zamiar jak największego uproszczenia zawiązanego systemu dotychczasowej organizacji zarządu państwowego.

Mówią w Wiedniu, że dr. Schindler ma zostać namiestnikiem Wyższej Austrii.

Niedawno donosiła stara *Presse*, że w Austrii utworzyło się silne klerykalne towarzystwo, które stara się osiągnąć przewagę wszędzie i we wszystkim. Dzienniki ultramontańskie uderzając z całą gwałtownością na to doniesienie, udowodniły najlepiej, że twierdzenia *Presse* nie były czemym wyśmiałem. Odnosnie do tej sprawy czytamy w *Wiener Tagblatt*: „Zapewne rząd musiał otrzymać wskazówki względem utworzenia się w Austrii tajnego klerykalnego Towarzystwa, gdyż ministrowie policji i obrony krajowej wystosowali rozporządzenie do niektórych namiestników, aby robili poszukiwania nad rozszerzeniem się ukrytego związku w prowincjach, zostających pod ich zarządem.“

Niemcy. Obrady celnej Rady związkowej trwać będą, jak twierdzi *Prov. Correspondenz*, mniej więcej dwa tygodnie, tak, że zwolanie parlamentu celnego nastąpi w drugiej połowie marca, około 20. pomienionego miesiąca. Aż do tego czasu ukoczone być muszą jeszcze nieprzedsięwzięte wybory w kilku krajach Niemiec: po południowych, jak w Wirtembergu i w księstwie Heskiem. Radzie związkowej i parlamentowi celnemu przedłożony będzie cały szereg ważnych projektów, dotyczących się niemieckiego handlu. Również, jak się spodziewać należy, przedłożony im będzie wkrótce nowy traktat handlowy, zawarty pomiędzy Związkiem celnym a Austrią.

Zamknięcie sejmiku pruskiego nastąpić miało wczoraj dnia 29. lutego. Jak twierdzi *Prov. Correspondenz*, miał go zamknąć król osobiście.

W Mnichowie obiega pogłoska, że książkę Hohenzoln, uszczęśliwiony wyborami do parlamen-

tu słowego, nosi się z myślą wprowadzenia w życie art. 4. traktatu pragskiego, który jak wiadomo mówi o utworzeniu południowego Związku. Wątpimy, aby p. Bismark chciał mu dopomóc w tej pracy.

Francja. Półrządowy *Constitutionnel* podziela zapatrywania się dzienników *La France* i *La Patrie* co się tyczy knońców moskiewskich w księstwach Naddunajskich. Nie może on pojąć, dlaczego rząd rumuński wespół z serbskim odmawia wieściom o przygotowywaniem się powstaniu wszelkiego prawdopodobieństwa, kiedy dziennik *Zastawa* przynajmniej otwarcie, że istnieje kilka komitetów powstańczych, że ogół wspiera je datkami pieniężnymi, że rewolucjoniści gromadzą się w małe oddziały, że 8 armat zakupiły już komitety, i że „2.000 bołgarskich bohaterów“ oczekuje tylko skinięcia, aby przekroczyć Dunaj i rozpocząć walkę. *Constitutionnel* martwi się, że wiadomości te są zupełnie prawdziwe, lecz podaje je w przekonaniu, że inaczey nie może sobie postąpić.

Od kilku dni odbywają się narady dyplomatyczne między pp. Moustierem, Metternichem, lordem Lyonsem i Goltzem. Przedmiotem tych rozpraw jest kwestja wschodnia. Szczególnie pierwszy trzej dygnitarze są bardzo zaniepokojeni wiadomościami, nadsyłanymi z księstw Naddunajskich przez politycznych agentów francuskich.

Anglia. W Londynie twierdzą, że król Jerzy kazał pościagać wszystkie swe pieniądze, i takowe sobie odesłać do Hietzing. W banku londyńskim nie pozostało nic zgola. Z okoliczności tej wnioskuje, że król Jerzy nie myśli opuścić Austrii.

Admiralica postanowiła zalecić parlamentowi zbudowanie 2 pierwszo, a 3 drugorzędnych fregat pancernych. Siłę tę uważają za minimum, jakim terażniejszy stan floty wzmożnić należy. *Times* wspomina o złotej róży, jaką królowa hiszpańska otrzymała w podarunku od Piusa IX., dziwi się nie mało, dlaczego zaszczyt ten nie spotkał także i cesarzowej Eugenii. Przecież chassépoty, mówią ten dziennik, dokazywały cudów. Ale, poprawia się satyryczny organ angielski, papież uważa Napoleonów tylko za swoje sługi, gdy przeciwnie Burbonów kocha jak swych przyjaciół. Tym posyła złote podarunki i serdeczne błogosławieństwa, dla tamtych zaś chce tylko uprosić od Opatrzności długiego życia i pokoju duszy.“

Włochy. Niedawno podawano za rzecz niewątpliwą, że generał Lamarmora obejmie w południowych prowincjach naczelné dowództwo nad siłami zbrojnymi, aby na przypadek rozruchów burbońskich, zgnieść w jednej chwili całą potęgę reakcji. Teraz piszą z Florencji, że misję tę rząd powierzył generałowi Cialdiniemu. *Corresp. Italienne* zaprzeczając tej wiadomości, dodaje, że Włosi nie myślą o mobilizacji żadnego korpusu, któryby miał walczyć z zastępami Franciszka II.

Izba poselska ukończyła rozprawy nad wydatkami wszystkich ministrów. Zwykłe wydatki obliczone na 930,664,501 fr. 90 cent., a wydatki nadzwyczajne na 67,300,946 fr. Rząd posiada tylko 779,888,020 fr. 71 cent. na pokrycie tych obu sum. Pozostaje zatem niedoboru 218,077,427 fr. W państwie tak źle administrowanem jak Włochy, niedobór taki jest już od kilku lat na porządku dziennym. Jakie będą następstwa?

Wschód. Ostatnie wiadomości z Krety nie są bez doniosłości. Na wszystkich punktach toczy się bój, z nieznaną dotąd zaciętością. Prace około uspokojenia wyspiarzy nie przynoszą prawie żadnych owoców. Wielki wezyr nie działał nie swemi proklamacjami i obietnicami. — Jeden wojenny okręt amerykański „Ticonderoga“ przybył do Kanei, gdzie będzie oczekiwał rozkazów amerykańskiego konsula. Oficerowie tego statku oświadczyli, że wkrótce na wodach handyjskich pojawi się z całą eskadrą sam admirał Farragut.

W Atenach mówią o rychłym pojawieniu się w tem mieście w. księcia Konstantego, który przybędzie odwiedzić swoją córkę Olgę, dzisiejszą królową grecką. Eskadra moskiewska na wodach greckich będzie zwiększoną kilkoma nowymi statkami. Naczelné dowództwo obejmie admirał Popow.

Ziemię polskie. Do *Czasu* piszą z Wołynia pod dnim 10. lutego: Z dóbr szlachty polskiej, podległych przymusowej sprzedaży, której termin do dnia 12. grudnia upłyniętego roku był zakreślony, bardzo mało sprzedanych zostało. Rozmaite tego wypadku są przyczyny: a najgłówniejsza, że oświadczyli się z chęcią nabycia dóbr polskich Moskale nie dają ze swej strony żadnych rekojmii moralnych, że przystępują do takiego interesu w dobrej wierze, że to nie jest z ich strony tylko chęcią skorzystania z przykrych politycznej chwili, chęcią wyzyskiwania i zagrabienia cudzej własności, z której bądź co bądź rząd moskiewski założył sobie wyzuczyć szlachtę polską bądź formalną konfiskatą, bądź ulegalizowanym zaborem i przepisaniem tylko prawa własności na inne imię, niepolskie, obee zupełnie krajowi. Mówiłem już dawniej, że żaden Moskal nie przybywa do polskich prowincyj dla kupowania dóbr; ci zaś co się oświadczyli z chęcią ich nabycia, są to po największej części czynownicy, plądrujący po ziemiach polskich, z bardzo małym zapasem pieniężnym lub wcale bez pieniędzy, rachujący tylko, że byle spisać jakokolwiek umowę o nabycie dóbr, to z niej trudno się będzie wycofać, gdyby nawet nabywca spisanych warunków wcale nie dopełnił. Kilka tylko przytoczę przykładów, aż nadto uderzających, a potwierdzających w zupełności to con wyżej wyraził. W powiecie dubieńskim leżą dobra Chotyń, z kilku folwarków składające się, własnością p. Aleksandra Bereżeckiego, niedawno powróconego z wygnania. Na te dobra zjawił się nabywca p. Uszakow, urzędnik ministerstwa poczt, i umówił się o ich nabycie za 80.000 rubli i spisałszy tranzakcję, wypłacił tylko 2.000 rubli, obiecując resztę za lat 2 wypłacić. Tymczasem zajął w posiadanie dobra, z których sięga spiesznie gotowe intraty z młynów, propinacji i innych przedmiotów, sprzedał znaczną część lasu towar-

Kronika.

nego, i tym sposobem ciągnąwszy korzyści z nabytego bez pieniędzy majątku, spokojny jest, choć termin nadejście, bo choć nawet nie zapłaci dawnemu właścicielowi reszty umówionej sumy, właściciel nawet drogą długiego i kosztownego procesu nie będzie mógł tych dóbr na powrót odebrać. W powiecie Krzemienieckim dobra Temnowajce marszałka Mogilnickiego nabył p. Niedoborowski, czynownik akcyzy, i na rachunek 60 tysięcy rubli wypłacił tylko 8 tysięcy, oświadczając przytem, że więcej teraz nie ma, i nawet nie wie, czy i kiedy resztę należącą wypłaci. P. Jaroszyński, właścicielka znacznych dóbr na pograniczu Wołynia, 8 tysięcy dusz męskich osiadłości mających, mieszkając od lat kilku w Warszawie, a chcąc uniknąć kłopotu w corocznym odnawianiu paszportu, podałą prośbę o paszport niestający, tak jak mieszka od kilku lat w kraju, podległym temuż samemu berłu. Na takowe żądanie general-gubernator Bezak odpowiedział rozkazem sprzedażi dóbr i zamieszkania na zawsze w Kongresówce. Natychmiast potem zjawili się nabywca, p. Koczubej, i spisawszy transakcję, wypłacił na rachunek 600 tysięcy rubli tylko 15 tysięcy i dobra w posiadanie zajął, nie troszcząc się wcale o wypłacenie reszty szacunkowej sumy za dobra. Kilka tych przykładów dostatecznie poznać dadzą stan rzeczy tak u nas jak i w innych prowincjach dawnej Polski; jednym słowem, wywłaszczenie zupełne Polaków z dóbr ziemskich. Po tylu dokonanych już zaborach i zdrzestwach rządowych, jest to uorganizowana grabież. Dodać do tego należy nową kontrybucję, którą już dzienniki moskiewskie zapowiadają na rok bieżący. Ma to być znowu 5% od dochodów z dóbr ziemskich, które, jak to już nieraz wspominałem, żadnego dochodu w obecnym czasie nie przynoszą.

Moskwa. Z Petersburga piszą d. 17. lutego do Dzienn. Pozn.: W wczorajszym numerze Głosu znajduję najmocniejszą poparcie tego, co wam pod względem rozchodzących się wieści o zmianach w Królestwie pisałem. Jak wam wiadomo, Głos czerpie swe natchnienia z góry. Wszystkie projekta rządowe, zanim zostaną ogłoszone, tu najprzód bywają poruszane jako wieści, następnie jako prawdopodobieństwa, a wreszcie jako spełnione fakta. Duszą tego organu są zawsze Konstancy, Gołowin i Milutin potroszę. Zdziwienie się temu zestawieniu ostatniego z dwoma pierwszymi. Nie dziwicie się; tego i innego rodzaju związki kazirodzkie nie są tu jedyne. Interes, ambicja, chciwość i rozmaite żądze łączą tu i wiążą najróżnorodniejsze żywioły. Otóż widocznie inspirowany Głos w artykule wstępnym pod napisem: "Dwa słowa gazetom, wychodzącym za granicą w polskiem narzeczu", zaprzeczył wprost waszemu Dziennikowi, co do wiadomości o zamiarach w Królestwie i o powołaniu do Pitra niektórych ztamtąd obywateli. Powiada w nim pomiędzy innymi: "Żadnej autonomii nie będzie dla Polski, owszem musi się ona stopić w organizmie moskiewskim, do którego na wiek wieków należy. Próby autonomii doprowadziły do powstania. Cała autonomia będzie to, że każda z dziesięciu gubernij nadwiślańskich zatrzyma rząd gubernialny i nie więcej. Warszawa będzie tylko miastem gubernialnem, podobnem do innych, do Kostromy naprzykład. Wszelkie podwyższanie Warszawy lub Polski jest krzywdą prawdziwą dla Moskwy. Ani namiestnik, ani general-gubernator bynajmniej tam niepotrzebni. Z jednym lub drugim zawsze ma miejsce pewna centralizacja, która swe ognisko znajdowałaby, jak dotąd było, w Warszawie. Niedługo odłączenie Białorusi od wileńskiego gubernatorstwa wywołało okropny żal w obozie polskim, a przyłączenie jej napowrót w czasie powstania, wzniciło w tymże obozie niesłychaną radość. Car po kilkakroć zbyt jasno wypowiedział swą wolę i słownie i faktycznie. Wszystko co dotąd zrobiono w Polsce, jawie świadczy o niezłomnem postanowieniu rządu przeprowadzania swych celów. Możemy więc śmiało spodziewać się i liczyć nie na urzeczywistnienie wieści, po gazetach polskich rozsiewanych, ale owszem na zniszczenie wszystkich śladów odrębności w guberniach, tworzących wojenny okręg warszawski". Po tem, co wczoraj powiedziałem, nie dodam nic więcej. Są złudzenia, które dopiero czas i niestety smutne doświadczenie rozwiąć potrafi. Zakończę rzecz tę tylko tem, że przepaść dzieli nas z Moskalami, i szaleni ci, co myślą jakimieś pakami przepaść tę zapełnić. W tem położeniu tylko rachowanie na siebie, na swą własną pracę, przy bycie utrzymać nas potrafi.

Lwów d. 29. lutego. Pożalowania godne zajścia wydarzyły się w tym tygodniu w tutejszej c. k. akademii technicznej. Z powodu nieprzyzwoitych ekscesów, których dopuścili się kilkakrotnie słuchacze pewnego kursu w sali wykładów, dyrektor akademii zmuszony był napomnieć ich energicznie i przedstawić im niewłaściwość takiego postępowania. Nagana ta nie odniosła niestety innego skutku, jak tylko ten, że uczniowie przestali od tego dnia uczęszczać na wykłady. Z tego powodu wywieszono na czarnej tablicy odezwę dyrektora, grożącą, że kto do dnia 2. marca nie rozpocznie na nowo uczęszczać na wykłady, będzie, stosownie do przepisów, wykluczonym z akademii. Nie znamy dokładnie bliższych szczegółów całego zajścia, ale musimy oświadczyć, że ten rodzaj oporu, okazanego przez młodzież przeciw rozporządzeniom dyrektora, uważamy za zupełnie niewłaściwy. Gdybyśmy bowiem nawet przypuścili, że słuszność w tym razie nie była po stronie dyrektora, to zawsze jeszcze musielibyśmy opuszczenie wykładów i porzucanie kolegiów ze strony młodzieży nazwać rzeczą naganną i dla niej głównie szkodliwą.

O czwartkowym koncercie Tow. muzycznego i połączonej z nim loterji fantowej zrobiliśmy już wzmiankę w kronice. Dziś dodajemy jeszcze, że podczas loterji odgrywała wyborne muzyczne utwory muzyka wojskowa, którą p. Kamieniecki, pułkownik, bezpłatnie czyli raczej na własny koszt na ten cel przeznaczył. Koncert, w którym wzięli udział znakomici artyści i amatorowie — był co do doboru sztuki i egzekucji onych bardzo świetny. Rozpoczęto uwerturą z Wilhelmella Tella, którą odegrali na dwóch fortepianach pp. Marek, Podlewski, Tchórznicki i Stangl. Drugim numerem była pieśń kościelna z szesnastego wieku, Stradelli, ułożona na fortepian, organy i wiolonczelę — i z wielką precyzją wykonana przez pp. Marka, Podlewskiego i Zachla.

Na zakończenie odśpiewała pani Majeranowska walec Arditiego L'estasi. Pan J. Balko ofiarował bezpłatnie dwa najlepsze fortepiany i harmonium do użycia przy koncercie. Pan Antoni Kirschnler dał bezpłatnie przyrzady do ustawienia fantów loteryjnych. Ze strony dam Towarzystwa dobroczynności składa się podziękowanie wszystkim powyż wymienionym za czynny udział i ofiary.

W Skalacie znaleziono niedawno przy zrębianiu ładu ze stawnu, odkrytego ranami trupa jakiegoś żyda. Miał on ręce postronkami przywiązane do ciała, na końcu zaś jednego z tych postronków uwieszony był kamień, ważący pół cetrnara. Poznano wkrótce, że był to trup Ieka M., błacharza z Tarnopola, który od dawnego czasu wynosił się był do krajów Zabranych. Zarządzono śledztwo i uwieziono już dwa indywidua, podejrzane o to morderstwo.

(I. N.) Brody dnia 25. lutego. (Poświęcenie młyna parowego). W tych dniach odbyło się w Smarowie (między Radziechowem a Brodami) poświęcenie młyna parowego. Liczne zgromadzone duchowieństwo obu obrządków, szlachta okoliczna, miejscowa gromada manifestowały w zasłużony sposób nżnanie, jakie panu Pawłowi Tomankowi, właścicielowi Smarowa słusznie się przynaależy.

Młyn parowy o czterech kamieniach z wszelkimi wymaganiami do wyrabiania najwyborniejszej mąki, krup perłowych i do mielenia razowiny, obsługuje od 12. bm. liczenie z młewem przybywających z zupełnem zadowoleniem. Pomieniom obchód nazwać należy dniem tryumfu wiedzy, pracy i wytrwałości, a dla usprawiedliwienia tego twierdzenia, nie weźmie mi szanowny właściciel za złe, jeżeli podam odnozące się do tego szczegóły.

P. Tomanek ukodezyzował w zagranicznych szkołach nauki techniczne z wszelką praktyką, w najlepszych zakładach zaś szkołę gospodarską, i wróciwszy do kraju wziął folwark w dzierżawę, bo nie posiadał majątku. Po 4ech latach dzierżawy nabywa w sąsiedztwie swoim Smarów. Tam rozwinął w całej pełni swe siły intelektualne i niezwykłe zdolności w dziedzinie przemysłu i rolnictwa, do tego stopnia, iż w lat kilka przez podwignięcie gospodarstwa, przyszedł nietylko do możności zadocześnieywności obowiązkom, jakie nabycie niezapłaconego majątku za sobą pociąga, lecz nadto w lat 11 stawia już młyn parowy z gorzelnią, częścią kredytem, częścią własnymi siłami, nie tak jak wieść mylnie niosła, iż za pomocą wypożyczonych od rodziny kapitałów, która zupełnie nie szła mu w pomoc.

Kosztowna ta fabryka zwiększyła w czterokroć wartość wioski już samo przez się, pośrednio zaś pójdzie w pomoc rolnictwu, dostarczaniem środków do dalszych ulepszeń. Od początku do końca właściciel nie kapitałami, lecz pracą, przemysłem i niepospolitemi zdolnościami finansowemi zdobywał trudne pozycje, aż nareszcie zatknął już sztandar zwycięzki, opanowawszy całą sytuację.

Możnaby myśleć, iż p. T. jest ideałem szczęścia, co to całe życie nie zna przeciwności, ale ledwie co zamierzy, już mu się powiodło. Pod tym względem jest p. T. tylko zwykłym śmiertelnikiem, co to ciągle walczyć musi z przeciwnościami, — trafiały go już i kłęski rozmaite.

Prócz wielu innych walczył jeszcze z przeciwnościami swych własnych zasad. I tak postanowiwszy sobie nabyć maszynę i aparaty w krajowych fabrykach, odpokutował ciężko te zasady. Fabryka Kuschego we Lwowie podjęła się roboty do młyna parowego, lecz porobiono takie przyncypalne błędy, iż cała maszyna, kosztem właściciela wyrobiona i osadzona, okazała się zupełnie nie do użycia. Kusche tymczasem zbankrutował, a cała szkoda trafiła kieszeń właściciela. Nietylko rok cały stracony, który miał już oddawać pożytek, lecz nadto trzeba po raz wtóry podejmować wielkie koszty. Mniemano powszechnie, iż wypadek ten spowodzi kryzys finansowy, której przedsiębiorca padnie ofiarą. Zdarzenie takie byłoby nadzwyczaj demoralizujące dla każdego pomysłu jakis postępowy. Otóż przeznaczenie inaczej zrządziło. Niezwalczony i niezmordowany właściciel umiał i temu nieprzewidzianemu wypadkowi zaradzić. Nieodstępując od swej zasady, udaje się do fabryki p. Zielenieckiego do Krakowa, zład jakby na wynagrodzenie pierwszej kłęski, nabywa całe urządzenie, dokładnie i sumiennie wykonane, które nie pozostawia nic więcej do życzenia.

Związała i treściwa mowa, którą wygłosił podczas poświęcenia młyna jeden z obecnych gości, jest krótką ilustracją wszystkiego tego, co tu powiedziano; opiewa ona:

"Przedewszystkiem cześć i uznanie zasłudze, szanowny gospodarzu, niech będzie mi wolno wypowiedzieć kilku serdecznemi słowy. "Widzimy dzieło wytrwałej twej pracy! Widzieliśmy, jak obrzymim krokiem, w śmiałych wytyczeniach, zmagałeś za postępem, i oto powiodło ci się przeprowadzić w całości, coś zamierzyłeś.

"Dziś będziesz dla nas żywym przykładem, jak industria wspierać powinna rolnictwo; jak rozwijać siły intelektualne i postępywać z duchem czasu, aby nie dać się wyprzeć z pod własnej strzechy; jak lepszać i dźwigać ziemski majątek, ażeby stał się użytecznem ogniwem społeczeństwa.

"Lecz nie widzimy tych trudów i przeszkód, jakie przebywałeś. Nie widzimy tych licznych przeciwności, jakieś pokonywał.

"Tego wszystkiego nie widzimy, bo wykonano dzieło tryumfujące, a przeszkody, złamane Twą stanowczą wolą, runąć musiały!

"Lecz nie jest nam obca ta walka, którą sam jeden podjąłeś, i nie upadając na duchu, stawiając jej czoło, dokąd zamiarom nie stało się zadość, i tu jest Twoja zasługa!

"Dziś szanowny gospodarzu! kiedyś staną szczęśliwie w kresu Twoich trudnych usiłowań, zczynimy Ci całym sercem, abys swobodnie w długie lata zbierał owoce Twej usilnej pracy — oby Ci się wiodło według Twojej myśli!"

(M. R.) Z Buczacza. Postęp cywilizacji bardzo smutne w naszej okolicy wydał owoce. Gdy nie było jeszcze kolei lwowsko-czerniowieckiej, otrzymywaliśmy tu gazety drugiego dnia po wystaniu ich ze Lwowa, a w najgorszych porach roku dnia trzeciego nazajutrz. Dziś — a zdarza się to bardzo często — dochodzą one nas czwartego lub piątego dnia, a czasem jeszcze później, i z trwogą tylko witamy zbliżającą się wiosnę: topniejące śniegi i lody rozszerzą wkrótce brzegi Dniestru w Niżniowie i zatamują na parę tygodni przewóz szybkozwa, jadącego ze Stanisławowa. Możeby dyrekcja pocztowa raczyła raz zwrócić uwagę na tylokrotne słuszne zażalenia i zmieniła kierunek przesyłek przynajmniej na czas wątpliwej komunikacji, wysyłając je do poczty Manasterzyska, Buczacza i t. d. aż do Skaly, na pocztę brzeżańską, choćby to miało stać się nawet z narażeniem rubryk protokolarnych na zmianę.

Założenie Czytelnicy ludowej w Nadwórnie. Otrzymałmy następującą odezwę do umieszczenia:

"Za przykładem wielu miast galicyjskich powstała i u nas myśl założenia w Nadwrnej Czytelnicy ludowej, a Rada gminna na posiedzeniu z d. 11. lutego poleciła mi zająć się tą sprawą, i przedwstępne kroki do urzeczywistnienia tej myśli poczynić.

Jak w wielu innych, tak też i w tej dla naszego miasta bardzo ważnej sprawie, napotykały na jedną i tę samą trudność, na brak wszelkich środków pieniężnych. Jeżeli jednak bogatsze miasta, zakładając u siebie czytelnice, odwołały się do patriotycznego i obywatelskiego poczucia możnych rodaków, którzy na takie cele zawsze z pomocą najpierwsi spieszą, to tem bardziej ośmiela to nas do kroku tego, gdy zwycięży, że miasteczko nasze do najuboższych może w Galicji należeć, za czem już górskie tegoż położenie przemawia.

Z tych to powodów odwołuję się do ziomków naszych, by i na naszą biedną miejscę nie zapominali, i powstającej u nas Czytelnicy ludowej przynieśli pomoc w książkach lub pieniądzech, a w końcu upraszamy redakcje dzienników krajowych, by bezpłatnie przesyła

niem swych dzienników czytelnice naszą wespół zechcieli.

Kraj nasz, choć ubogi, cele tak wzniosłe, ogólnie uznane i żadnego dalszego polecenia niewymagające, zawsze popierał; mamy więc nadzieję, że i to dzieło, ku podniesieniu oświaty skierowane, nie rozbije się o obojętność kraju.

Wszelkie datki należy pod adresem komitetu Czytelnicy ludowej przysyłać.

Upraszam wszystkie dzienniki krajowe o powołanie tej odezwę.

Nadwórna d. 27. lutego b. r.

Stanisław Kuznowski, burmistrz.

Wyszedł nr. 18ty Nowin i zawiera: "Na stepie" (c. d.) — "Po śmierci" (dok.) — "Teatr polski" — "Rozmaitości". — W dodatku: Piosnka z towarzyszeniem fortepianu: muzyka Feliksa Lipińskiego.

Ostatnie wiadomości.

Börsen-Ztg. donosi, że na najbliższem posiedzeniu Izby panów, minister sprawiedliwości, dr. Herbst wnieśli projekt ustawy, tyczącej się ordycji. W ustawie będzie się znajdowało oświadczenie, że odtąd będzie można ordynacje zaprowadzać tylko za przyzwoleniem obu Izb.

Komitat i magistrat miasta Hermanstadu, postanowili za pomocą deputacji wysłać do Najj. Pana, i petycji wystosowanej do sejmu węgierskiego, wnieść uroczyste zastrzeżenie przeciw usunięciu komesa saskiego i prosić o przywrócenie prawne-go stanu rzeczy.

Sprawę legionu hanowerskiego należy uważać za skończoną. Wraz z Monitorem potwierdza to i Preussische Provinzial-Correspondenz.

Monitor z dnia 28. bm. ogłasza cesarski dekret, zezwalający na usunięcie art. 18. traktatu handlowego między Francją a Mecklenburgiem. Drugi dekret zatwierdza deklarację, podpisaną wespół z Włochami na dniu 21. lutego r. 1868, mocą której Francuzi na ziemi włoskiej, a Włosi na ziemi francuskiej używać będą jednych i tych samych przywilejów. W końcu ogłasza Monitor rozporządzenie ministra wojny, marszałka Niela, oznaczające na r. 1868 takę wykupu od wojska w wysokości 2.500 franków.

Journal de Paris wspomina o własnoręcznym liście księcia Karola rumuńskiego, wystosowanym do Napoleona III., w którym tenże protestuje przeciw doniesieniom o rewolucyjnych zamachach swego rządu i sprzyjaniu polityce moskiewskiej.

Jeden z paryzkich korespondentów pisze do Gaz. Kol. pod dniem 26. bm., że lada dzień może przyjść do zerwania dyplomatycznych stosunków między Rumunią a Francją.

Jeden należący do większości członek francuskiego Ciała prawodawczego, niejaki p. Didier, dostał pomieszkaną myślów.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 29. lutego. Delegacja Rady państwa przyjęła dzisiaj wnioski swego Wydziału budżetowego względem przyzwolenia 76 milionów złr. na wojsko lądowe, wraz ze znanemi rezolucjami i dodatkową rezolucją co do zniesienia sądownictwa wojskowego w spornych sprawach cywilnych. — Sekeja budżetowa delegacji Rady państwa zatwierdziła rzdzwyczajne kosztu przerobienia karabinów, i zezwoliła na zakupno nowych 250.000 karabinów odcylkowych.

Wydział trzydziestu delegacji węgierskiej przyzwolił całą dotację ambasadora austrjackiego w Rzymie.

Berlin d. 29. lutego. Dzisiaj zamknięto sesję sejmu pruskiego. Mowa tronowa tchnie duchem zupełnie pokojowym.

Nizza d. 29. lutego. Król bawarski Ludwik I. (dziad panującego obecnie) umarł.

Florenceja d. 29. lutego. Wiadomość o misji księcia Napoleona do Berlina, względem wykonania pokoju pragskiego, potwierdza się.

Gospodarstwo, przemysł i handel. Sprawozdanie tygodniowe giełdy lwowskiej. Obok doniesień o potrzebie i ruchu handlowym w ziemiopłodach, począwszy od Szlązka aż ku Francji, słusznie uderza na naszej giełdzie jakieś odretwienie. Przyczyna zaś tego jest następująca: Poczawszy od miasta Białej stosunki społeczne tak czas ułożył, że kto ma towar oddawać, pewnie oddaje, a kto ma zań płacić, pewnie się niszcza, podczas gdy u nas większy właściciel wychował obok siebie handlarzy, którym zawi rzyć nie może. Ztąd też pochodzi, że w zwyczaj wesoło, iż wypląty ceny kupna z góry są wymagane, częstokroć nie tak dla potrzeby pieniędzy, jak raczej dla ubezpieczenia swojego. Zatem zaś idzie, że w Galicji trzeba kupcowi mieć nierównie większy zapas gotówki; że nierównie mniej może czynić zakupów, nieli gdzieindziej, a zbywszy gotówkę czekać, musi, aż do sprzedaży znow ją odzyska. Łąmusi, aż do zrozumienia, dlaczego u nas cały obrót handlowy tem samem wolniej, nażywości swej traci. Ta prawda uczuwać się daje właśnie w obecnej porze w naszym świecie handlowym. W Anglii i Francji cena pszenicy rącej się podniosła, tylko na żyto popyt spokojniejszy. Z Wrocławia nam donoszą, że płacąc pszenicę po 14 aż do 14 złr. 50 centów, żyte zaś po 11 aż do 11 złr. 40 cent.

U nas w pszenicy nie było tego tygodnia żadnego interesu. Owies na termin sprzedawano po 3 złr. 45 c. Koniec czerwowany płacono po 38 złr. Wykę po 4 złr. 75 centów.

Czynność lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. (Dokończenie).

Prawne wyjątki na korzyść ludu wiejskiego są nietylko w sprzeczności z zasadami równouprawnienia i politycznej ekonomii, ale i w praktyce wprowadzenie podobne opiekunstwo ludu przyczyniłoby się do jego zepsucia. Doświadczenie bowiem wykazało, że ludność wiejska, mimo doznawanej przez wiele dziesięciolet lat opieki, doprowadzona została do nędzy, a wyjścia z tej biedy szukała w smutnych wykroczeniach społecznych. Jeżeli właścianin poniezuje się wolnym obywatelom, stanie na wyższym stopniu oświaty i pokocha tę ziemię, która żywi jego i nas, jeżeli uszanuje społeczeństwo, którego jest członkiem, i cudzą własność, jeżeli nabędzie wszystkie cnoty obywatelskie: wtedy on z pewnością sam ochroni się od lichwy i od innych dolegliwości, cięższych na społeczeństwo.

Izba nie zapoznaje wcale wzniosłych motywów, które skłoniły wnioskodawców w sejmie do orzeczenia, iż właścianin nie jest zdolnym do wystawiania weksłów, — mimo to jednak zawierał ów wniosek powrót do opiekunstwa nad ludem, gdy przeciwnie najsukuteczniejszą opieką od wy-

zyskiwania jest pomoc własna, niebezpieczeństwem wywołana. Włościanin powinien nakoniec uznać, że każdy płacić musi swoje długi, a przekonanie to zrobi go "stronniejszym w zaciąganiu takowych.

Izba wyraża więc nadzieję, że zniesienie wszelkich ograniczeń przy pożyczce i przy zawarciu kontraktu zastawu ulepszy nasze stosunki, gdyż zniesienie tych ograniczeń spowoduje, jak już wyżej powiedziano, uwolnienie kapitałów i przyprowadzi lndność wiejską do samoistności, jako jedyniej dźwigni naszych rolniczych stosunków.

Radny p. Marek Dubs, jako referent, zgadza się na zniesienie kary na lichwę i na zniesienie wszelkich ograniczeń przy zawarciu pożyczki co do oznaczania odsetek, pozostaje jednak przy swoim wniosku, aby przy zawarciu kontraktu zastawu w zupełności utrzymywane były w prawności odnośne postanowienia ustawy cywilnej.

6. Na zawiadomienie JE. p. ministra Plenera, o objęciu steru ministerstwa handlu, uchwalila Izba wystosować do JE. podzirowienie, wyrażając oraz przekonanie, że JE. znając stosunki krajowe, szczerze się zajmie interesami handlu i przemysłu kraju naszego.

7. Na prośbę przedsiębiorców o wystawienie certyfikatów udziolenia do dostawy potrzeb dla wojska na rok 1868, uchwalila Izba wystawić takie certyfikaty: Panu Majerowi Bernstein w Jarosławiu

Table with financial data: Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika, Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r., z Krakowa o g. 10. m. 20. r., Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w., do Krakowa o g. 2. m. 54. p., Pociąg na kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej, Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano, z Czerniowic o g. 6. 25 m. t., Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano, do Czerniowic o g. 8. i 5., w g. 8. 14 m.

Lwów dnia 2. marca.

(Pogłoski o notach francuzkich do Bukaresztu i Petersburga z powodu agitacji na Wschodzie. — Misja ks. Napoleona. — Pokojowa polityka br. Beusta. — Rozkaz marszałka Regnault de St. Jean d'Angely. — Kto ma poskromić Moskwę? — Zmiana gabinetu angielskiego, Wschód i reforma.)

Smutny stan wschodnich stosunków doszedł już do tego stopnia, że się pojawiają pogłoski o notach groźących. Jedna nota podobnego rodzaju miała zostać wysłaną z Paryża do Bukaresztu i wywołać zupełne oziębienie stosunków pomiędzy rządem rumuńskim a jenerałnym konsulem francuzkim. Drugą zaś notę, do tejże samej odnoszącą się sprawy, lecz o wiele łagodniejszą co do formy, jeśli wierzyć można pogłoskom, przesłał margr. de Moustier do Petersburga. Obie noty przedstawiają straszne następstwa obecnych agitacji na Wschodzie i wskazują na odpowiedzialność, spadającą na tych, którzy nad utrzymaniem i szerzeniem agitacji pracują.

Jeżeliby prawdą być miało wysłanie przez gabinet francuzki not powyżej wzmiankowanych, sprawa wschodnia wstąpiłaby już widocznie na drodze dyplomatycznej w period areypoważny. Mniemamy jednakże, że rzeczy wcale tak daleko nie zasły, a pogłoski o notach, przychodzące z Paryża, dowodzą raczej usposobienia opinii, jaka tam panuje, mianowicie zaś przekonania, iż wschodniemu zakładowi zbliżają się do przesilenia, obchodzącego bezpośrednio państwa europejskie. Dlatego też i podróży księcia Napoleona do Niemiec północnych przypisuje publiczność niezmiernie znaczenie i spodziewa się, że udać się mu może doprowadzić do nowego między Francją a Prusami zbliżenia.

Przeświadczenie powszechne o zbliżającym się przesileniu nie wydawałoby się nam tak groźnym, gdybyśmy nie widzieli z poufnych wiedeńskich korespondencji do dzienników zagranicznych, że gabinet wiedeński, postawiony w możności być dokładnie poinformowanym, wierzy również w niebezpieczeństwa, zagrażające pokojowi. *Wiener Abendpost* podnosi, że *Köln. Zig.* z powodu jednej podobnego rodzaju korespondencji tak się wyraża o stanowisku politycznym br. Beusta: „Br. Beust złożył w przeszłości tak niewątpliwe dowody zamiłowania pokoju, że nie można nie mieć nadziei, iż i w najbliższej przyszłości będzie się kierował polityką pokojową.“ Otóż mamy i półrządową zapowiedź polityki, jakiej się trzymać zamierza austriacki minister spraw zagranicznych w przyszłych warunkach. Pewni byliśmy prawie, że nie inną drogę obierze sobie przewodnik polityki gabinetu cesarskiego. Czy na tej drodze najlepsze dadzą się osiągnąć rezultata, dopiero przyszłość, zbyt bezpośrednio obchodząca nas niestety, okazać będzie mogła.

Tymczasem stan rzeczy jest taki, że lada pogłoska wzniesie obawy. Wiadomość, podana przez paryżką *Presse*, że marszałek Regnault de St. Jean d'Angely, komenderujący gwardją, wydał rozkaz, powołujący urlopowanych na dzień 31. marca, i

zabronił wydawać nowych urlopów, rzuciła popłoch na wszystkie giełdy, który i na wiedeńską znacznie oddziała.

Tymczasem jeśli co jest w stanie powstrzymać wypadki, odróczyć przesilenie, które laeno całą Europę ogniem objąć może, to niezawodnie i jedynie tylko groźne względem Moskwy postawienie się gabinetów zachodnich. Moskwa mniej jest gotową do walki, aniżeli za pomocą rozsiwianych z Petersburga strachów przedstawiczy się chciała, i działania swoje bezpośrednio ociąga do ewentualności, któreby to jej ułatwiły. Gdy pozna jednakże, że ma do czynienia ze zdecydowanym przeciw niej postanowieniem mocarstw zachodnich, wtedy nietylko sama przycichnie, lecz wszelkich gotowa dołożyć starań, aby powstrzymać rozkiel znane w ziemiach tureckich zapędy jej agentów. To tak dalece wydaje nam się prawdą i odpowiadając rzeczywistości położeniu rzeczy, że zupełnie nie zadziwia nas, iż w tymże samym telegramie, który donosi o rozkazie marszałka St. Jean d'Angely, spotykamy wiadomość, że prasa zauważa pewne uspokojenie pod względem zakładowi wschodnich. Zresztą rzecz znana oddawna: Moskwa cofa się tylko i jedynie przed zgodą i groźną postawą Zachodu. Dlatego też do tej zgody i śmiałości wystąpienia tak wielką cenę przywiązujemy.

Zmiany ministerjalne, jakie w obecnej chwili zachodzą w Anglii, wstrzymały zapewne współdziałanie gabinetu londyńskiego w obecnych wystąpieniach. Pogłoska jednak o jakiejś nocie angielskiej, domagającej się od Francji zgodnego z Anglią postępowania w sprawie wschodniej, wciąż się utrzymuje.

Przy zmianach obecnych lord Stanley zatrzymuje swoją tekę i zapewne przy tej okoliczności otrzyma nowe parostwo, ponieważ ma w Izbie lordów reprezentować gabinet, a ojciec lorda Stanleya, lord Derby, zostaje dotąd przy życiu, do niego więc należy parostwo dziedziczne Stanleyów. Pan Disraeli, wyniesiony nagle na stanowisko samodzielnego kierownika polityki Wielkiej Brytanii i głowy stronnictwa torysów, którego dotąd był duszą, nie zatrzyma teki finansów. Prawdopodobnie kanclerzem skarbu zostanie p. Hunt, podsekretarz stanu w tem ministerstwie, wskazany bowiem przez opinię publiczną lord Northcote zatrzyma zapewne pod swoim zarządzeniem ministerium Indji, a to z powodu trwającej wyprawy abisyńskiej, dla której Indje są właściwą podstawą operacyjną.

W każdym razie, nowego sformowania gabinetu pod sterem pana Disraeliego nie można uważać za stanowcze. Przy zbliżającym się wejściu w życie nowego bilu reformy wyborczej i parlamentarnej — zapewne i gabinet składowym swoim odpowie prawdopodobnym rezultatem tego prawa zasadniczego przysięgi Anglii, a to tem bardziej, że u steru władzy stoi właśnie ten mąż, który za pomocą zadziwiających kompromisów prawo reformy przyprowadził do skutku.

Królowa poruciła ster rządów podobno p. Disraelemu na wyraźne żądanie składającego urząd

lorda Derby; inaczej nawet być nie mogło przy angielskim systemie stronnictw. W każdym razie schodzącemu ze sceny politycznej przywódzcy politycznemu, należy się uznanie, że tego właśnie zrobił swoim następcą, kto był duszą stronnictwa, że połączył wpływ rzeczywisty ze znaczeniem formalnym, a mimo że wielu dawnych lordów z pewnem upokorzeniem przyjmie przejście pod widome zwierzchnictwo parweniusza, to stronnictwo torysów może się tylko odrodzić przez ten zwrot nowy, i stać się odpowiedniem nowym warunkom przyszłego życia parlamentarnego Anglii.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 1. marca.

Wczoraj rozpoczęły się w delegacji niemieckiej rozprawy nad budżetem wojskowym. Sprawozdawca, dr. Demel, przedłożył znany referat komisji *ad hoc* wysłanej, który się zbliża do przedłożenia rządowego i żąda przyznania sumy 100 milionów na wydatki wojskowe, tak bieżące jak nadzwyczajne czyli *extraordynarium*. Dr. Rechbauer jest tego przekonania, że wielkie oszczędności dadzą się zaprowadzić we wszystkich niemal rubrykach budżetu wojskowego, i że na jeden rok wystarczyć powinna suma 68 milionów tytułem wydatków zwyczajnych.

Chociaż wniosek Rechbauera bardziej uwzględnił stosunki ekonomiczne ludności, jednak niema nadziei, by pozyskał większość głosów w delegacji. Że budżet wojskowy na r. 1868 prawdopodobnie z większą łatwością zawotowanym został, niż się spodziewano, pochodzi ztąd, że ministerjum państwowemu znalazło sposób (może nie ściśle legalny) pokrycia wydatków nadzwyczajnych bez zaciągania nowej państwowej pożyczki, a to z tych funduszy, które pozostały z czasów centralnego władania finansami przez p. Beckego. Węgrom szło głównie o to, by mogli wystąpić przed sejmem, jako mocodawcą, z oświadczeniem, że żadnych nowych ciężarów nie przyniosą krajowi z swej podróży do Wiednia. Tu zaś rozumiano rzecz, i postanowiono użyć pozostałych funduszy na wydatki wspólne, byle tylko nie przysparzać sobie trudności ze strony węgierskiej.

Postanowienie to jest więc w całym słowa znaczeniu ustępstwem dla Węgrów, gdyż się nie da inaczej ściśle legalnie wytłumaczyć i usprawiedliwić. W jednym punkcie ugody z Węgrami powiedziano, że te pozostałości kasy zbiorowej mają być użyte do pokrycia długów czyli procentów, zaległych od obligów państwowych. Czy wobec takiego orzeczenia, które obowiązuje obydwie części państwa, wolno ministrowi finansów rozporządzać pomienionymi funduszami w inny sposób, t. j. obracać je na zakupno broni i artylerji, na fortyfikacje, pensje i t. d., jest co najmniej rzeczą wątpliwą. Skutek zaś takiego użycia kilkudziesięciu milionów na inne cele nie będzie wcale wątpliwym, a jest to ten, że Węgrzy

nie będą potrzebowali zaciągać pożyczki, ale za to inne kraje poczują cały ciężar niedoboru na r. 1868, a prawdopodobnie i na lata następne. Nie podlega wątpliwości, że minister finansów Brestel ciągle ustawia sobie rozmaite kombinacje, któreby go postawiły w możności stawienia czoła wygomom finansowym, i że nałożenie nowych ciężarów, w nowej jakiejś formie, na mieszkańców tych krajów, które reprezentowane są w wiedeńskim rajschracie, główną część jego projektów stanowi.

Jak łatwo było przewidzieć, znając tutejsze stosunki, tak się i stało, że dzienniki wiedeńskie nie miały i ostrożnie myśl, rzucając przez *Debatte*, rozszerzają w sposób dość zrozumiały t. j. że nie pozostanie nam (one zawsze o wszystkich krajach przedlitawskich *in nomina proprio* przemawiają) jak ulegając konieczności, przyjąć nowe reformy finansowe.

By upozorować swą niezależność, organa wiedeńskie zaprzeczają szczegółowym i nie znaczącym punktem zaprojektowanej podwyżki ciężarów; zawsze jednak ku końcowi dodają, że kiedy koniecznie potrzeba pieniędzy, to wypadnie ludności okazać patriotyzm austriacki, i płacić nowe podatki.

Co do szczegółów więc różnią się, w ogólności jednak przyznają, że takzwane reformy a właściwie fiskalne błogosławieństwa nowej dany, nie ograniczą się na jednym dziale. Minister zamysła, jak powiadają, być wszechstronnie sprawiedliwym: zawezwie do odpowiedzialności czyli do opłaty nowej tak kapitał jak dochód — to jest i kupony.

Jak się wobec postanowienia takiej doniosłości ugrupują partie w Radzie państwa, trudno przewidzieć; od woli i energii austriacko-niemieckich legislatorów Izby wyższej i niższej zależy będzie rezultat ujemny lub dodatni ich obrad parlamentarnych, choćby tylko pod względem finansowym.

Rząd, jak słychać, liczy na większość w Izbie niższej, bo niema teraz w całym rajschracie uorganizowanej, parlamentarnej opozycji, którąby się oparla podwyższeniu ciężarów i włożeniu ich na tę część państwa, która i tak 70 proc. dostarcza na wydatki państwa.

Z posiedzenia wczorajszego delegacji, warto wspomnieć o mowie byłego ministra, p. Schmerlinga. Jeśli kiedykolwiek mogły się zdania rozchodzić co do wyższego uzdolnienia tego męża stanu, który rozmaite odgrywał role, to po wczorajszym jego moście poznali wszyscy, ile waży i znaczy ten ozłówek polityczny.

Zabrawszy głos były minister stanu powiada, że nigdy w sprawie budżetu wojskowego nie przemawiał, gdyż do tego był jego kolega minister wojny, hr. Degenfeld.

Ktoby myślał, że pisze pamiętnik swej epoki, bo to dziś nikogo nie obchodzi i z przedmiotem nie ma związku, kto tam bronił budżetu przed 5ciu laty.

Dalej wypowiedział się ze swoich najskrytszych

Kronika paryżka.

(Niemo o polityce; wyrok sądu honorowego w sprawie pana Kerévouen; z dziedzioty sztuk pięknych i ciekawa licytacja; półmiernie wspomnienie o wystawie powoz. i gmach inwalidów; bale i domy gry; damy ludzkie i Rada gminna miasta Marsylii; Premier jour de bonheur; nowy redaktor „Constitutionnela.“)

(Dokończenie.)

Przed rokiem dwadzieścia tysięcy robotników pracowało na polu Marsowem. Ziemia, tknęta róższką czarodziejską, wydała ze swego łona najprzełeczniejsze pałace, tropikowe drzewa i kwiaty, stawy przepelnione złotem i rybkami, kaskady opadające po sztucznych skałach, wodotryski bijące kolo mostu Jeny, i nareszcie olbrzymi pałace żelazny, który rozsiadłszy się na samym środku objął silnemi ramionami i zamknął w swem wnętrzu wszystko to, nad czem pracowała myśl milionów, na co mogły się zdobyć nowożytnie wieki. Przez pół roku zjeżdżali się goście z najoddalonych krańców świata, aby oglądać nagromadzone tu cuda. Nie jeden wrócił do swej ojczyzny z bogatym zasobem wiedzy, nie jeden opuścił pałac wystawy z wypróżnioną kieszenią i nadwątłom zdrowiem... Wprawdzie niektóre działy, jak moskiewski, austriacki i wschodni patrzą jeszcze na przedchodnia temi samemi co i dawniej oczyma, lecz zato z pałacu hiszpańskiego pozostały tylko gruzy, przypominające twierdze, zburzona maurytańskimi działami; ogromna latarnia morska rozprysła się jak bańka mydlana, z zabudowań francuzkich niema nic, drzewa i krzewy padły pod ciosami zimnej siekiery, z wnętrza samego pałacu uciekły zgrzytające maszyny i dzieła sztuk pięknych, wodotryski i kaskady wyschły, i tylko żelazny szkielet środkowego pałacu świadczy jeszcze o minionej wielkości. Ale i jego dni policzone! Jakies międzynarodowe towarzystwo zakupiło go za 1,500.000 franków. Rozebrawszy i rozdrobniwszy tego olbrzyma na drobne cząstki, zagładzą na polu Marsowem nawet i wspomnienie zeszlortocznej uroczystości. Z końcem marca bieżącego roku, nie ujrzyś już nic, nie zgola. Ziemia będzie zrównana, a zbrojne kohorty Cezara zaczną na niej odbywać dawne ćwiczenia wojskowe. *Sic transit gloria mundi!*

Wracając temi dniami z pola Marsowego, zatrzymałem się przed gmachem inwalidów. Tyle razy widziałem ten gmach, okopany głębokim rowem i szpizowemi uzbrojony działami, a jednak każdym razem sądzę, że dostrzegłem w nim jakąś nową piękność, której nie widziałem dawniej. Kolo bramy wchodowej siedziało dwóch zgrzybiałych inwalidów. Jeden nie miał ręki, drugi nogi — jeden nie prawie nie widział, drugi prawie nie nie

styszał, lecz zato obaj mieli jedną rzecz wspólną — brzyły legii honorowej. Dawniej przypatrując się gmachowi Inwalidów, podziwiałem tylko piękność i powagę architektury. Dziś spojrzawszy na siedzących wiarusów, zacząłem rozmyślać nad innymi rzeczami. „Przecież, mówiłem sam do siebie, dość szczęśliwy każdy naród, nad którym panuje monarcha, wykarmiony jego własną pierśią, wyniańczony jego własnym rękoma. Przynajmniej żołnierze tego narodu nie potrzebują trwożyć się, gdzie głowę skłonią na stare lata, bo władca będzie o nich pamiętał. Chociaż Ludwik XIV. nie należał do najliberalniejszych królów, chociaż ośmielił się powiedzieć przedstawicielom całego narodu: *L'état c'est moi*, to jednak nie zapomnieli o tych, którzy za niego na polu sławy krew swą przelali, i wystawił kolosalny pałac, aby zgrzybiałym żołnierzom mogli w nim przyszoite znaleźć schronienie. Czyżby to był uczynił król euzdoziemski? Napoleon I. tak polubił te mury, że po śmierci nie chciał gdzieindziej spoczywać, jak tylko w gmachu Inwalidów, otoczony gronem swych towarzyszy broni.“ — Tak myślałem, gdy wtem spostrzegłem przechodzącego kolportera, który krzyczał na głos cały: *Monseigneur! la Patrie!* Kupiłem najświeższy numer wspomnianego dziennika, i z wielkiem zdziwieniem czytam zaraz na pierwszej stroncej:

„Liczba inwalidów zmniejsza się z dniami każdym, raz że nie mamy żadnych wojen, a powtóre że pensje dla inwalidów, żyjących poza zakładem, zostały zwiększone. W skutek tego obszerny gmach będzie wkrótce prawie wyludniony. Prózne miejsca rząd postanowił inaczej sponżytkować. Zaczęto już nagromadzać namioty, wozy i broń, aby po jakimś czasie zrobić z gmachu wielki magazyn.“ *Sic transit gloria mundi!* powtórzę jeszcze raz. Z domu przytulku zrobią skład rupieci. Napoleon I. będzie odtąd spoczywał w magazynie! Co Ludwik XIV. zbudował, to Ludwik Bonaparte burzy. Nie powiem, aby każda rzecz, należąca do przeszłości, była święta, lecz przyznacie sami, że są rzeczy i z minionych wieków, których myśmy nie powinni lekceważyć. Do takich pamiętek świętych, należał we Francji dom inwalidów. Nieprawdziem jest twierdzenie, jakoby za Napoleona III. nie było rannych wiarusów. Jest ich tysiące... Ale dzisiejszy cesarz zamiast umieścić ich w cichem i przywoitem miejscu, woli wyznaczyć im pensję, niewystarczającą do życia, — a z pałacu, wzniesionego trudami innych wieków, robi skład dział gwintowanych i swych cudownych chaspepotów.

Bale w pałacu cesarskim udają się nie złe. Salony bywają przepelnione biurokratycznym światem, a Eugenia, ubrana zawsze w jakąś białą suknie, dodaje im blasku nie tyle pięknoscia, ta bowiem zaczyna się już sprzeniewierzać cesarzowej, ile rzadkiej wielkości brylantami. Na ba-

lu z d. 19. bm. widziano, że cała suknia Eugenia była zasiana temi drogiemi kamieniami. Trudno aby w tym zbytku mogła jej wyrównać jaka dama. Nie mogąc dłużej świecić urodą — zaznana świecić brylantami... Napoleon jest zawsze cierpki i ponury. Na ostatnim balu rozmawiał po przyjacielsku z jednym tylko ambasadorem północnego Związku, panem Goltzem, który podniósłszy się niedawno z łoża boleści, pojawił się na salonach cesarskich, aby uczynić zadoseć dworskiej etykiety. Szczęście dla pana Zudberga, że jeszcze nie wrócił z Petersburga. Serdeczna rozmowa Napoleona z Goltzem byłaby go przyprowiła jeśli już nie o utratę życia, to przynajmniej o kilkudniową niestrawność, gdyż zarówno wszystkim przytomnym byłby sądził i pełnomocnik moskiewskiego cara, że cesarz Napoleon rozmawia o potrzebie zawarcia prusko-francuzkiego przymierza...

W tęstą niedzielę, niejaki p. Duval, rzecznik cesarski i zarazem właściciel kilkunastu restauracji, wyprawił gawiedzi ciekawe widowisko, o prowadzaniem po głównych ulicach paryżkich czterech nadzwyczajnych wołów. Przechadzka odbyła się bardzo uroczystie, bowiem prócz silnej eskorty konnicy i strażników miejskich, nadsekwanskim apisom towarzyszyło także kilkuset chłopaków, przebranych za Turków, Arabów, Chińczyków, a nawet i Meksykańczyków. Gamenie ciesząc się klaskali w dłonie, bo obchód ten, powtarzający się w Paryżu każdego roku, jest dla Paryżan jednym z najciekawszych widowisk.

Jakkolwiek rząd dokłada wszelkich starań, aby przeszkadzać grom hazardowemu, to jednak bogacze nie wiedząc jak czas zabici, tworzą szereg zamknięte kółka, w których zgrywają się do nitki. Opowiadają, że w pobliżu cesarskiego pałacu założono tego karnawału nowy dom gry, gdzie w przecieciu przegrana wynosi każdej noce przeszło 600.000 franków. We wista grają tylko ci, którzy jednego wieczora nie chcą więcej stracić jak 20.000 franków. A gdyby te pieniądze zechciano obrócić na podniesienie oświaty, lub też na dobroczynne zakłady, to ileż jednostek, ginących w ciemnocie i nędzy, znalazłoby byt materialny obok moralnego wykształcenia! Lecz niestety świat tak jest stworzony, że wszelkie krzyki i płacze nie zdolają go poprawić...

Lugdun był niedawno świadkiem nowej wojny kobiet. Z jednej strony stały ultramontanki, z drugiej demokratki. Kilka dam wyszło w imieniu Lugdunek adres do Garibaldeggo, przeciw czemu zaprotestowały ultramontanki, twierząc, że na adresie nie było podpisu ani jednej damy lugduńskiej, i że dlatego wiadomość o tym fakcie, podana przez *Progrès de Lyons*, należy uważać za czystą potwarz. Panie te, *ad majorem Dei gloriam*, nie szczędziły dla redakcji powyższego

dziennika cierpkich uwag i wyrazów, które znaleźć można jedynie w słowniku przekupek. Obrzone demokratki zrzekając się po tem wyzwaniu dawnego *incognito*, wystąpiły publicznie ze swemi nazwiskami. Latwo odgadnąć, że cała ta sprawa skończyła się nie pojedynkiem do barjer, lecz szermierką językową. Nie stając ani po tej, ani po owej stronie, bo dla całej pleci pięknej mam jednakowy szacunek, zadam wam tylko następujące pytanie: Czyżby nie było lepiej, gdyby kobiety miały zajmować się błyskoikami toalety, które biednym mężom dają się dobrze we znaki, chociaż czasem rozrząsać pewne kwestje społeczne i polityczne?

Słyszeliście o odczytach dla kobiet, zaprowadzonych przez pana Duruy, dzisiejszego ministra oświaty? Biskup Dupanloup napisał już tyle broszur i listów pasterskich przeciw tym odczytom, że gdyby je chciano wszystkie zebrać, toby można wypełnić niemi nie jedną biblioteczkę. Lecz cóż tak obraża szanownego duszpasterza? Oto szczególnie ta okoliczność, że zmatem tych publicznych odczytów, są po największej części nauki przyrodzone. Wiadomo całemu światu, że tysiące zjawisk, które nieoświecony ogół uważa za cuda — człowiek, znający nauki przyrodzone, wytłumacza sobie jako rzeczy całkiem zwyczajne. Ultramontanie nie życzą sobie, aby kobiety uczyły się rzeczy, które dają oświatę, mogłyby je uwolnić z pod duchowej hegemonii... Lecz jakież fiasco robią ich zabiegi!

Rada gminna miasta Marsylii uchwaliła 11 głosami przeciw 8, założyć kilka burs na korzyść młodych dziewcząt, uczęszczających na wspomniane wykłady. Dla ultramontanów zjawisko to jest tem smutniejsze, ile że Marsylia była dotychczas uważaną wobec miast postępowych za gniazdo reakcji.

W teatrze Opery komiecznej zaczęto dawać nową operę osmdziesięciokilometnego starca, Auber, pod napisem: *Le premier jour de bonheur*. Teatr jest zawsze przepelniony, a entuzjazm nie do opisania. Zgrzybiały kompozytor nie utracił młodzieńczego zapału. Z każdego tonu tryska życie, a całość jest bardzo szczęśliwie zaokrąglona. Znawcy liczą tę pracę do najszcześniejszych w ostatnich latach dzieł.

P. Baudrillard, profesor na *Collège de France*, człowiek niegdyś bardzo liberalny, ma zostać naczelnym redaktorem półrządowego *Constitutionnela*. Obawiając się aby mu młodzież nie zechciała wyprawić przykrej demonstracji, prosił o kilkomięsięczny urlop, na co rząd chętnie się zgodził. Posada takiego redaktora jest bardzo intratną. Iloż to razy dla intraty ludzie wyrzekają się zasad!

Paryż dnia 24. lutego 1868.

myśli i pragnień. Dowiedzieliśmy się, że ojciec konstytucji lutowej jako mały chłopak bardzo kochał żołnierzy, wiemy więc, że się bawił w żołnierza i bił w mały bębnek. — Potem spoczywała u niego w sercu — zapewne w najskrytszych jego faldach — instynktowa solidarność z armią austriacką. Musiała tkwić tam głęboko, kiedy się nie mogła wydobyć na wierzch, bo nie został żołnierzem, ale — biurokratą.

Każdy był przekonany, że musi przynajmniej robić jakie studia wojskowe, i że *ad vocem* budżetu podzieli się niemi z delegacją. — Gdzie tam! O budżecie, o specjalnych wiadomościach księgi sybillińskie milczą; ale zato objawił główne rysy polityki i swoje zapatrywania się na nią. Według pana Schmerlinga, wojna między Prusami a Austrią była koniecznością — więc jednym *dictum* otrząśnięcie z winy i odpowiedzialności, jaką wszyscy myślą wkładając na męzów stanu, którzy politykę braterstwa austriacko-pruskiego inaugurowali — a byli to pp. Rechberg i Schmerling.

Potem wychwalał armię, że się dobrze biła, i dał jej świadectwo pochwalne za to, że istnieje w jej gronie zwyczaj przemawiania do siebie przez *Du* (ty), — z kąd wnosi, że niema w niej „junkrów“.

Ma to być wielce polityczna finta przeciw Prusakom.

O budżecie wojskowym zgola nie przemawiał, ale za to zostawił sobie na końcowy efekt frazę o „jedności wojska“. — Tej, powiada mowa, bronić winniśmy wszelkimi siłami, i nie dopuścić, by była armia podzielona, bo gdyby to nastąpiło, znaczyłoby tyle, co upadek Austrii.

Stabe i bardzo odosobnione brawa dały się słyszeć po jego *discours*. Jeden po drugim spoglądał co to znaczy. Dotychczas nikt wśród tej delegacji nie kwestjonował takzwaną jedności armii austriackiej. Naturalnie, że były minister stanu pil jak to mówią, do Węgrol, poródz których odzywały się głosy za oddzieleniem części węgierskiej od części niemieckiej wojska austriackiego. Chciał więc, jak się zdaje, wywołać manifestację jedności w delegacji krajów niemieckich.

A to się kompletnie nie udało. Wystosowanie odezwy do kolegów chybiło celu. A czy było politycznym?...

Lewica węgierska mogłaby sobie przywłaszczyć sposób p. Schmerlinga, lekki w traktowaniu rzeczy ważnych, i nie wchodząc w meritum sprawy tak jak on, ustawić sobie porządek myśli analogiczny. Kiedy ten maż stanu powiedział na solennem posiedzeniu rajchsratu z okazji rozwiązania sejmku węgierskiego: „Konstytucja węgierska jest rozdarta i faktycznie i prawnie“ a skończyło się na jej restytucji przez monarchę; kiedy ten sam człowiek żądając subsydjów na wojnę duńską, tak był pewny siebie, że powiedział: „iż ta kwestja szlezwicko-holsztyńska po raz wtóry o niego się objaja, i on ją tylko dobrze zna i rozumie (gdyż nawet Dalwigk się przed jej rozwiązaniem cofnął) i dla tego zaleca wspólną akcję z Prusami...“ a skończyło się na zniszczeniu wpływu Austrii w Niemczech; kiedy wszystko co wymyślił, jak n. p. reprezentowanie Siedmiogrodu przez urzędników Sasów i Wołochów, kokietowanie i podburzanie Kroatów, sądy wojskowe w Węgrzech i Galicji i t. d., do żadnego praktycznego rezultatu nie doprowadziło, możemy ztąd wyprowadzić *argumentum per contrarium*, że fatalistycznie czy racjonalnie to wszystko, co on zaprojektuje, wymyśli, co mu się punktem ciężkości wydaje i w głowie jego usadowi, nie prowadzi do wzmożenia siły i potęgi państwa.

P.S. Budżet wojskowy przyjęty. Za wnioskiem Rechbauera było 7 głosów.

Przegląd polityczny.

Austria. *Börsen-Ztg.* pisze, że w tych dniach spodziewają się cesarza w Wiedniu z powrotem z węgierskiej stolicy, i że po przybyciu N. Pana ma się zebrać rada ministrów, której on osobiście będzie przewodniczył. Przedmiotem tych narad mają być dwie sprawy, które dziś najwięcej zajmują mężów stanu austriackich, mianowicie, sposób pokrycia niedoboru budżetowego na rok bieżący, i sposób załatwienia kwestji konkordatowej. Co do niedoboru, to wszystkie wiadomości o tej sprawie w tym jednym tylko względzie zgadzają się, że dotychczas niema jeszcze pewności, w jaki sposób ona załatwiona zostanie — czy będzie zaprowadzony podatek majątkowy (co zdaje się być najprawdopodobniejszym), czy zaciągnięta zostanie pożyczka. Milczący p. Brestl ani słowa o tem nigdzie nie wypowiedział, więc cokolwiek piszą o tem dzienniki, wszystko to tylko domysły i kombinacje.

Treść wszystkich doniesień peszteńskich stanowią przeważnie tylko opisy uroczystości, wyprawianych tam z powodu gościny monarszej. Dnia 27. z. m. był cesarz obecny na przedstawieniu *Euzji z Lamermoor* w teatrze narodowym, a 28. z. m. odbyła się tam na cześć jego wielka parada wojskowa, w której wzięła udział cała załoga Pesztu i Budy.

Donoszą z Hermansztadu, że nie tylko komitat i magistrat tamtejszy zaprotowali przeciw zniesieniu godności *komasa* saskiego, jak o tem donieśliśmy, ale i uniwersytet saski (reprezentacja narodowa saska).

Wbrew doniesieniom dawniejszym wiedeńskiego dziennikarstwa, że deputowany, dr. Schindler, jest przeznaczony na posadę namiestnika Wyższej Austrii, dowiadujemy się teraz, że godność tę otrzymał p. Mende.

Konferencja generałów ma w tym tygodniu ukończyć swoje narady. Spodziewają się znacznych zmian w administracji i w sądownictwie wojskowym.

Niemcy. D. 26. zm. przyjęła Izba pruska projekt do prawa, tyczący się banków gry, wedle którego banki te najdłużej do końca roku 1872 trwać mają, lecz już i przedtem rozkazem królewskim

moga być zniesione. Izba przyjęła również poprawkę do prawa, która stanowi, że już teraz nie wolno grać w niedziele i święta.

Związkowa Rada cłowa liczy 58 głosów: Prusy 17, Bawaria 6, Saksonia i Wirtemberg po 4, Baden i Hesja po 3, Schwerin i Brunswik po 2, Wajmar, Strelitz, Oldenburg, Meiningen, Altenburg, Koburg-Gota, Anhalt, Rudolstadt, Sondershausen, Waldeck, Reuss starsza linia, Reuss młodsza linia, Schaumburg, Lippe, Lubeka, Brema i Hamburg po 1 głosie. Regulamin obrad przy związkowej Radzie cłowej będzie ten sam, jak przy Radzie Związku północno-niemieckiego. Parlament cłowy obradować będzie w gmachu obrad Izby poselskiej, jednakże przewodniczącym biura nie mianowano dyrektora biura Izby poselskiej, lecz dyrektora biura Izby panów, tajnego radcę rejencyjnego, dr. Metzla.

Kreuztg. zbija doniesienie, jakoby arcybiskup poznański, ksiądz Ledochowski, miał być mianowany nuncjuszem papieżkim w Berlinie. „Sprawy nuncjatury berlińskiej, mówi ten dziennik, weale nie poruszano“.

Bawarska Izba poselska odrzuciła 74 głosami przeciw 52 projekt ustawy względem zaprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych.

Francja. *Monitor* zakończyła urzędowe sprawozdanie z posiedzenia z dnia 24. z. m. słowami wiceprezesa: „Zamykam sesję“ — i pomija zupełnie milczeniem burzliwą scenę, o której pisaliśmy jeszcze przedwczoraj. Dziś dodamy, że pośród zamieszania, podczas którego członkowie lewicy i większości zaledwie nie rozpoczęli boju na pięście, dały się między innymi także słyszeć okrzyki: *Vive la republique! Nous sommes au 24 fevrier; ne l'oubliez pas!* Na ulicach panował do późnej nocy ruch niezwykły, który także dnia następnego się powtórzył. Po opróżnieniu sali posiedzeń przez posłów, powitały ich tłumy zgromadzone przed pałacem okrzykami: *Vive la gauche! Vive l'Opposition! Vive les deputes de Paris!* W Tuilerjach, dokąd natychmiast doszła wiadomość o tem groźnym wzburzeniu umysłów, odbyła się Rada ministrów; nie zdaje się przeciw, by coś stanowczego urządzono. Postanowiono tylko nie powstrzymać oprowadzania wołów pana Duvala po ulicach Paryża, oraz całą załogę wojskową skonsygnować w koszarach. To też wieczorem nie było żadnych zamieszek, ale nazajutrz rano ponowily się objawy niezadowolnienia. Między godziną 9. a 10. przed południem zjawil się na placach Elizejskich pochód, złożony z trzech wozów, przed którymi postępowała kapela. Na pierwszym wozie znajdowały się kobiety, mężczyźni i dzieci, wszyscy od stóp do głów uzbrojeni, a nad nimi powiewała chorągiew z napisem: „Ustawa wojskowa.“ Na drugim wozie rozłożona była olbrzymich rozmiarów gazeta, ale całkiem ogołociona z druku, prócz tytułu: „Cesarstwo“. Nad nią znów powiewał wielki sztandar z napisem: „Ustawa prasowa“. Trzeci wóz wreszcie był próżny i nosił napis: „Ustawa o stowarzyszeniach“. Wozy były otoczone orszakiem jeźdźców, osłoniętych czarną krepą, z których pierwszy dźwigał chorągiew z napisem: „Wolna Francja“. Na środku pół Elizejskich zatrzymała policja pochód, zdarla z wozów chorągiew i odprowadziła uczestników demonstracji do mieszkania komisarza policji.

W południe o godzinie 1. przyszło do nowej demonstracji pod Tuilerjami, a następnie w Palais Royal. Gdy bowiem według zwyczaju tużce woły p. Duvala przyprawiono przed cesarską rezydencją, a cesarstwo i następcą tronu ukazał się na balkonie, zagrział zewsząd okrzyk: „Thiers! Thiers!“ który i przed pałacem ks. Napoleona się powtórzył. Zdaje się, że to był okrzyk umówiony, który prawdopodobnie miał oznaczać, że Francja przekładalaby dzisiaj panowanie czerwcowego ministra nad dzisiejsze rządy. Policja nie wzbierała okrzyku i tłumy się rozeszły. — Trzecia demonstracja miała miejsce na Pont Neuf przed pomnikiem Henryka IV., i ta była najgroźniejsza. Gdy bowiem tutaj nadszedł pochód z tużcem wołami, gromada robotników w bluzach, poprzedzająca orszak zdjął czapki, i wrzasła chórem: „Vive Henri IV!“ poczem zaśpiewała marsyliankę. Policja chciała temu przeszkodzić, w skutek czego przyszło do walki pomiędzy robotnikami a sierżantami policyjnymi, w której ostatni odnieśli zwycięstwo. Szczegóły tego zajścia dotąd niewiadome: tyle pewna, że w Paryżu ogromne panuje rozdrażnienie i z każdą godziną wzrasta. Wojsko konsygnowane jest w koszarach, silne patrole policyjne przeciągają przez ulice i bulwary.

La Presse pisze: „Okólnik dowódcy gwardji cesarskiej powoduje urlopowanych na dzień 31. marca b. r., i nie pozwala udzielać dalszych urlopów“.

Do *Gazety Kolonńskiej* piszą z Paryża: „Przed parą dniami odeszła do Petersburga nota rządu francuzkiego. Treść nie jest ani kategoryczna ani obrażająca. Obecna chwila uważa dwór paryski jako stanowiącą w sprawie wschodniej. Potwierdza się wiadomość, że Anglia żądała od Francji energicznego wystąpienia przeciw agitacjom moskiewskim w księstwach Naddunajskich. Fakt ten zaniepokoił giełdę do najwyższego stopnia. Także i tajemnicza misja księcia Napoleona do Berlina zatrząsa świat bankierski.“ — My sądzimy, że misja księcia Napoleona nie tyczy się wypełnienia zobowiązań traktatu praskiego, gdyż w chwili obecnej krok podobny mógłby rozdrażnić Prusy. Najprawdopodobniej Paryż chce się zbliżyć jeszcze więcej do Berlina, aby sobie zapewnić jeżeli już nie czynny współdziałanie, to przynajmniej neutralność w sprawie wschodniej.

Wczoraj doniósł nam telegram o zamachu na życie pła moskiewskiego, p. Budberga, powracającego z Petersburga. *Le Temps* podaje kilka nowych szczegółów. Kiedy Budberg miał belgijską stację Verriers, br. Meyendorff, syn dyplomaty, który był moskiewskim ambasadorem w Rzymie, rzucił się nań z rewolwerem w rękę. Napadnięty krzyknął: „Zatrzymajcie go, to szalony!“ Jakiś młody człowiek chwycił za rękę Meyendorffa i wytrącił mu rewolwer. Zamach, któ-

ry nie miał żadnych smutnych następstw, przypisują do części pomieszaniu zmysłów, a po części osobistej nienawiści.

W Paryżu obiega pogłoska, że król pruski spadłszy z konia dnia 23. z. m. potłukł się bardzo niebezpiecznie. Z Berlina nie potwierdzono jeszcze tej wiadomości.

Anglia. Królowa zatwierdziła listę ministrów, którą jej przedłożył Disraeli. Parlament odczołżył się do czwartku. Lord Stanley obiecał przyspieszyć rozprawę nad sprawami irlandzkimi. Ogłoszono abisyńską księgę niebieską.

Hiszpania. Na posiedzeniu kortezów z d. 28. b. m. Narvaez zawiadomił przytomnych, że z powodu drożyzny, zaszły w Granadzie bójki między ludnością a siłą zbrojną, w czasie których zabito kilka osób a 16 zraniono. Po uwięzieniu kilku przywódców rozruchu, przywrócono dawny porządek.

Amaros pytał ministra, jaki był powód ostatniego przesilenia gabinetu. Zagadnięty odparł, że w tej mierze nie da żadnych wyjaśnień, gdyż królowej przysłuży prawo mianować każdej chwili ministrów, bez uprzedniego zapytania kortezów.

O owych wypadkach donosi telegram z Granady: „Wielka masa ludu napadła na pałac gubernatora cywilnego i wybiła wszystkie okna. Po zawezwaniu wojska i rozprószeniu tłumy, gubernator ogłosił w całej prowincji stan obłężenia.“ Okazuje się z ogłoszenia stanu obłężenia, że nie głód, lecz polityczne przyczyny zmusiły gubernatora do tak energicznego wystąpienia.

Jeden z ultrakatolickich dzienników, żądał zamknięcia wszystkich dzienników, gdyż według jego przekonania, prasa jest przyczyną wszystkich nieszczęść, jakie spadają na Hiszpanię. Jeżeli wierzy w to, o czem pisze, to czemu nie zacznie od siebie, zamykając swój dziennik?

Wschód. Wiedeńskie dzienniki zamieszczają następujący telegram z Bukaresztu:

Od dwóch lat niemal nadaremnie robiło trzech ministrów sprawiedliwości tujejszej Izbie kasacyjnej przedstawienia, że nadużywa swej władzy urzędowej, i pełni swe obowiązki nieregularnie. Interpelowany o tę sprawę przez jednego z członków Izby deputowanych, minister odpowiedział, że i on czuł się spowodowanym do zrobienia takich samych przedstawień pomienionej Izbie, lecz otrzymał od niej na to odpowiedź, że ona tylko przed Bogiem i własnym sumieniem odpowiedzialna jest za swoje postępowanie. Minister sprawiedliwości dodał, że przedłoży Izbie wniosek do ustawy, mającej wprowadzić nie ukrócić zakres działalności tej instytucji, ale zmienić jej organizację. To oświadczenie ministra przyjęła Izba i galerje oklaskami, a przy głosowaniu dwie trzecie deputowanych oświadczyło się za uznaniem tej sprawy za nagłą.

W dzień po tem głosowaniu zainterpelowano ministra znów w senacie. Trzeciego dnia odpowiedział on na tę interpelację, że gdy już odnośny projekt do ustawy wniosł w Izbie deputowanych, nie uważa za stosowne przyspieszać rozprawy, żeby tym sposobem nie dać powodu do jakiego nieporozumienia między obu Izbami prawodawczymi.

Senat jednak, niezważając na to oświadczenie, utrzymał niespodziewaną interpelację. Przy trzydniowych rozprawach, jakie się z tego powodu wywiązały, członkowie opozycji zrobili postępowanie rządu formalnie, przedmiotem sądowego dochodzenia, obwiniając go o rozwiązanie Izby, o przyprowadzanie kraju do upadku. Przystąpiono potem do głosowania nad wnioskiem, żeby zganić ministra za jego mowę, mianą w Izbie deputowanych o Izbie kasacyjnej. Wniosek ten przyjęło 36 głosami przeciwko 22.

Po ogłoszeniu rezultatu tego głosowania uważało ministerjum za stosowne, naradzić się nad sposobem dalszego zachowania się swego w tej sprawie.

Następnego dnia uwiadomił prezydent gabinetu o zajęciu w senacie Izbę deputowanych, która niezwłocznie uchwaliła poprzeć obecny gabinet swoim wotum zaufania, za postępowanie jego w tej sprawie. Wniosek tej treści uchwalono 84 głosami przeciwko 32. Ministrowie nie brali udziału w głosowaniu.

Z powodu tego wotum zaufania, i z powodu mnostwa ważnych wniosków, potrzebujących załatwienia konstytucyjnego w Izbach, nie uważało ministerjum za potrzebne, rozwiązać senat.

Ameryka. Wiadomości, nadeszłe do Europy statkiem parowym, sięgają po dzień 19. lutego br. Izba reprezentantów zawotowała 50.000 dolarów na wsparcie amerykańskich poddanych, znajdujących się w zagranicznych więzieniach.

Projekt ustawy względem przypuszczenia państwa Alabamy do kongresu, powierzono komitetowi, zajmującemu się reorganizacją Południa.

Komitet sprawiedliwości przedłożył sprawozdanie, które stawia wniosek, aby wszystkie wybory na Południu były rozstrzygane zwykłą większością głosów.

Kronika.

— **Licytacja koni**, urządzona przez Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni, odbędzie się jutro i pojutro. Spisu koni, które licytowane będą, dostać można w sekretarjacie tego Towarzystwa.

— **Przy dalszym losowaniu obligacji pożyczki** głodowej wyciągnięto serję A.

— **Wydział Towarzystwa muzycznego** odbył dnia wczorajszego od godziny 4tej do 7mej posiedzenie, w którym w imieniu komisji, do reorganizacji wewnętrznej Towarzystwa wysłanej, referował Dobrzański Jan kilka najpilniejszych wniosków, które uchwalone zostały:

1) Wydział ogłosi konkurs na wszystkie posady artystyczne, wyjąwszy dyrektora artystycznego, z wymienieniem placu i obowiązków, w dziennikach miejscowych i zamiejscowych.

2) Wydział ogłosi konkurs na stałego urzędnika

przy Towarzystwie, który najmniej 6 godzin dziennie ma poświęcić Towarzystwu. Posiadający wykształcenie muzyczne, będzie miał pierwszeństwo.

3) Wydział daje instrukcję komisji, mającej zająć się ogłoszeniem konkursów i oznaczeniem plac dla posad, aby etat wszystkich posad płatnych w Towarzystwie nie przenosił kwoty 3.000 złr. (obecnie wynosi 1.700 złr.); ale zarazem w ogłoszeniu konkursów poleca uczynić to zastrzeżenie, iż w razie, gdyby znakomici artyści zgłosili się do konkursu, to Wydział gotów jest porozumieć się z nimi osobiście o wyższe nad ogłoszone konkursem honoraria.

4) Czwartny wniosek obejmuje urządzenie ciągłej inspekcji nad całym Zakładem i szkołą muzyczną przez członków Wydziału. Kolejno obejmują tygodniową inspekcję i zapisują swe spostrzeżenia w księgę.

5) Wyznaczenie stałego dnia w każdym miesiącu do odbywania posiedzeń Wydziału, i stałego dnia w tygodniu do odbywania posiedzeń dyrekcji.

6) Wydział uchwalił, aby nauczyciel śpiewu w szkole Towarzystwa bezpłatnie uczył śpiewu choralnego członków i uczniów stowarzyszenia gimnastycznego „Sokoła“.

7) Wydział uchwalił, aby istniejące od dawniejszego czasu koło choralnego śpiewu żeńskiego spowodować do zawiązania się z oddział osobny Towarzystwa i w tym celu zaproponować statuta dla tego koła.

— **Komitet, wybrany przez zgromadzenie nauuczycielskie**, w celu przeprowadzenia zawiązania stowarzyszenia pedagogicznego i stowarzyszenia naukowej pomocy, odbył wczoraj o godzinie 7mej wieczór pierwsze posiedzenie, na którym obecnych było 20 członków. Czynnici jego na tem posiedzeniu ograniczyli się musiał do wewnętrznego zorganizowania, jako koniecznego warunku dalszego działania. Prezesem komitetu, a więc zarazem i przyszłym prezesem obudwu stowarzyszeń aż do walnego zgromadzenia, obrany został dr. Zielenacki, profesor uniwersytecki przy wydziale prawniczym. Potem uchwalono z grona komitetu wybrać dyrekcję, z trzech dyrektorów się składającą. W skład dyrekcji wchodzi oprócz tego prezes i sekretarz komitetu. Dyrektorami obrani 18 głosami na 19 głosujących: pp. Sobieski, dyrektor gimnazjum polskiego we Lwowie, Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej*, i Maszkowski, profesor przy akademii technicznej. Sekretarzem wybrany p. Samolewicz, profesor gimnazjalny.

Komitet uchwalił dalej, aby ta nowoobrana dyrekcja już w tym tygodniu zredagowała przyjęte przez zgromadzenie statuta, i już w niedzielę przedłożyła komitetowi do uchwały i podpisu, tak, aby jak najprędzej do namiestnictwa podać je można. Oprócz tego ma dyrekcja do przyszłego posiedzenia wypracować cały plan dalszej działalności komitetu i w sprawach najpilniejszych przygotować wnioski.

— **Wczorajszy wykład popularny** p. Lucjana Tatomita o Kazimierzu Wielkim w jak najwyższym stopniu zadowolili liczne audytorjum, które zebrało się w sali ratuszowej. Zadziwiała wszystkich nadzwyczajną, płynność i mistrzostwo w poglądach wykładu. Prelegent przedstawił zresztą rzecz, o której mówił, w formie tak doskonałej i skonczonej, że wykład ten, ogłoszony drukiem, stanowiłby nader piękną rozprawę historyczną. Spodziewamy się, że p. Ł. Tatomir istotnie tym sposobem rozpowszechni swoją pracę. Doprowadził on wczoraj historję Kazimierza Wielkiego aż do jego wstąpienia na tron po śmierci ojca.

— **Teatr polski.** W środę 4. bm. na dochód Józefy Hubertowej daną będzie komedia w 4 aktach p. t. *Rodzina Żurawieckich*. W sztuce tej śpiewać będzie po raz pierwszy panna Anna Hubertówna, uczennica pani Majeranowskiej. Podnosiliśmy raz, jak powiedziałem byłoby, żeby p. Majeranowska chciała poświęcić się wykształceniu muzycznemu młodych osób, posiadających talent do śpiewu, a pozabawionych tu we Lwowie wszelkiej sposobności pobierania dobrej nauki. Z zadowoleniem widzimy, że ta nasza uwaga nie pozostała bez skutku.

Ostatnie wiadomości.

Stan Najj. Pani jest jak najlepszy. Co dzień odbywają się u niej w Peszcie poufne wieczorki, na które zapraszane bywają najwyższe tylko znakomitości.

Przy wyborach do Rady gminnej w Zagrzebiu, stronnictwo unionistów zyskuje przewagę nad narodowcami, nieprzyjawnymi węgierskiej konstytucji.

Hermansztadzka władza prasowa dostała polecenie z Klausenburga, konfiskować dzienniki za umieszczanie artykułów, przychylnych separatystycznym zachciankom Sasów siedmiogrodzkich.

Wbrew doniesieniom wszystkich dzienników europejskich, które z wyjązdem księcia Napoleona do Berlina, łączyły misję polityczną, pisze półroczowa *la Patrie* pod dnim 29. z. m.: „Wiemy z najwiarogodniejszych źródeł, że książę Napoleon nie ma żadnej politycznej misji. Z powodu pokrewieństwa, przepędzi on parę dni na dworze stutgardzkim“. Tenże sam dziennik zapewnia, że umysły zaczynają się uspokajać na Wschodzie, i że rozporządzenie dowódcy gwardji cesarskiej (patrz dzisiejszy Przegląd polityczny) nie jest wnikliwym nadzwyczajnych okoliczności, lecz rzeczą, powtarzającą się każdego roku.

Bukaresztski *Monitorul* zdaje sprawę z przyjęcia wysłańców rumuńskich w Petersburgu. Car miał ich przyjąć bardzo łaskawie.

Wielu członków pruskiej arystokracji stara się o koncesję na wybudowanie całej sieci kolei żelaznych w Rumunii.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 2. marca. Mówią, że arcyksiążę Leopold ustąpił, i że Tegethoff został mianowany naczelnym dowódcą marynarki.

Paryż d. 1. marca. *La Patrie* i *l'Etendard* zbijają zagraniczne korespondencje, które donosiły o wzburzeniu i aresztowaniach z powodu rocznicy z d. 24. lutego.